Nr. 198. **Kraków, dnia 31 Sierpnia — Wtorek.** **Rok 1886.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za wrzesień:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

Powrót księcia Aleksandra bułgarskiego.

Przez garstkę rosyjskich jurgieltników przed tygodniem zdradzony, i z kraju, który niedawno własną piersią zasłonił, niegodnie wygnany—powraca ks. Aleksander bułgarski do tego ludu, którego niepodległość i rozwój były jedynym jego celem, do tej armii, którą stworzył i do pamiętnych w dziejach zwycięstw prowadził.

Między drogą jego z Sofii do Reni i z Reni do Podwołoczysk, a podróżą z Podwołoczysk do Lwowa, pobytem we Lwowie i dalszą drogą do Czerniowiec, jakże wielka różnica, jak jaskrawy kontrast! Że lud bułgarski, oswobodzony z narzuconych mu zaledwie na 24 godzin rządów warchołów i przekupionych rosyjskich „działaczy“ entuzyastycznie przyjmie powracającego „kneza“, o tem ks. bułgarski nie mógł wątpić od chwili, gdy go doszła wieść o zaszczytnym dla niego i dla Bułgarów ruchu kontrrewolucyjnym. Ale niewątpliwie bardzo miłą dlań niespodzianką było entuzyastyczne przyjęcie, jakie go spotkało we Lwowie. Nie było w tem przyjęciu nic sztucznego, nie było szumnych odezw, nie było jakiejś dłużej przygotowywanej zmowy — był naturalny, dobrowolny, niewymuszony a jednak na wielkie rozmiary dokonany objaw serdecznego uznania i czci niekłamanej.

Zdrowy instynkt ludności lwowskiej sam ją pokierował ku temu, co było w tej chwili jej obowiązkiem, co odpowiadało politycznemu położeniu, co niewątpliwie zgodnem było z myślą całego narodu polskiego. Bez przesady możemy powiedzieć, że okrzyki na cześć ks. Aleksandra wznoszone we Lwowie na dworcu kolejowym a następnie na placu Maryackim, były wyrazem uczuć nie samych tylko mieszkańców Lwowa, ale całego, dobrze myślącego, patryotycznego ogółu polskiego. Gdziekolwiek byłby ks. Aleksander na ziemi polskiej stanął, i gdziekolwiek byłaby jaka taka swoboda opinii, byłby się niewątpliwie z takiem samem spotkał przyjęciem. W Krakowie przez dwa dni tysiące ludzi wybierało się witać go na dworcu. Lwów jeden miał sposobność zamanifestowania się, i ze sposobności tej skorzystał w sposób, zasługujący na wszelkie uznanie.

Można się spodziewać, że organa rosyjskie położą owo przyjęcie znowu na karb „nienawiści Polaków do Rosyi“, boć to ich zwykła piosnka. Źlebyśmy znali naszych rodaków we Lwowie, gdybyśmy mieli wątpić, iż przyjmując tak entuzyastycznie ks. Aleksandra mieli oni tylko to jedno na myśli, żeby w nim uczcić ideę niepodległości narodowej — bez względu na czyją szkodę ona się zwróciła. Bronił jej w Rumelii przeciw Turcyi, bronił w wąwozach Śliwnicy przeciw Serbom, bronił jako panujący w Sofii przeciw wdzieraniu się Rosyi. Owa niepodległość ludów słowiańskich jest jedynie prawdziwą słowiańską ideą, cokolwiekby innego pisali dziennikarze rosyjscy i fanatycy czescy, którzy hasła słowiańskie biorą z Rosyi zamiast je czerpać z ludu samego. Że tak pojęta idea słowiańska niewygodną jest Rosyi, że jeszcze bardziej jest niewygodnem, iż ta idea znalazła tak silny i piękny wyraz na naszej właśnie ziemi i przez usta polskiej ludności, to już chyba nie nasza w tem wina, ale tego despotycznego rządu, który stanął w sprzeczności z Polską i z całem słowiańszczyzną.

Wobec tak jednomyślnego objawu opinii we Lwowie, rażącem ze wszech miar było zachowanie się tamtejszej policyi. Zakazała stowarzyszeniu „Harmonia“ odegrania serenady pod oknami księcia, a to pod groźbą rozwiązania towarzystwa tego — zabroniła korowodu z pochodniami — a w końcu sztuczką bardzo niewłaściwą uniemożebniła pożegnanie, zwracając powóz księcia na dworzec czerniowiecki, skąd nigdy pociągi nie odchodzą, podczas gdy publiczność oczekiwała go na dworcu kolei Karola Ludwika. Postępowanie to niczem nie da się usprawiedliwić. Książę reprezentuje zasadę legalności, prawności, przeciw bezsensowej i bezcelowej rewolucyi, która go chwilowo z kraju wygnała — on legalnie jest dotąd panującym — nie jest nieprzyjacielem Austryi, ani też w niczem jej interesów nie krzyżuje. — Skądże, pytamy i na jakiej prawnej podstawie, takie niechętne występowanie rządu tutejszego przeciwko objawom uczuć czci i sympatyi dla księcia? Czy policya lwowska działała na własną rękę? czy miała z Wiednia polecenia i wskazówki? A w tym drugim wypadku, jakiżby wniosek wyprowadzić trzeba co do polityki Austryi wobec księcia? Oczywiście tylko ten, że ta polityka jest księciu nieprzyjazną — a tego przypuszczać nawet nie można, byłoby to bowiem stanowczo sprzeczne z interesem Austro-Węgier. Więc tylko to jedno przypuszczać można — iż kierowano się w tym wypadku znowu albo staro-biurokratycznym duchem, który nie znosi żadnych głośnych objawów opinii publicznej, albo też względem na Rosyę, która — wiadomo — tak serdecznie nie cierpi księcia. Co z tego dwojga gorsze — zostawiamy to czytelnikowi. Biurokratyzm zaśniedziały tamuje wewnętrzny rozwój państwa, zbytnia pochopność do brania względu na Rosyę, kompromituje i osłabia monarchię na zewnątrz a sojusz z tem państwem może ją wręcz zgubić.

Oceniać dziś powrót ks. Aleksandra z szerszego stanowiska polityki europejskiej — jest jeszcze bardzo przedwczesnem. Gdyby mieć pewność, że polityka ta kieruje się jakąś konsekwencyą i logiczną myślą przewodnią, łatwoby przepowiedzieć można, jakie będą następstwa powrotu księcia. Ale zbyt wielką rolę odgrywają w tej polityce osobiste jakieś zachcianki, sympatye i antypatye obok tendencyi łatania z dnia na dzień nadszarpanych stosunków, zamiast użycia od razu skutecznego lekarstwa, ażeby można cośkolwiek pewnego powiedzieć. Jedno tylko jest pewnem: to że Rosya przez powrót księcia ponosi bardzo wielką klęskę, a jej urok wobec południowej Słowiańszczyzny niesłychanie zmalał. Rosyjskie dzienniki zsolidaryzowały się z tymi, co księcia wygnali; rosyjscy agenci byli w zamachu przeciw niemu czynni; rosyjskie ruble zamachowi temu torowały drogę. Cała Europa na wieść o wygnaniu księcia jednym wielkim chórem zawołała, że to tryumf Rosyi! Dziś, gdy się nicość tej rewolucyi tak świetnie objawiła, gdy cały naród przeciw niej stanął, ów tryumf chwilowy zamienił się w moralną klęskę caratu. Prosta ztąd dla Rosyi nauka: jeżeli nie chce bankructwa swej wschodniej słowiańskiej polityki, niechże szanuje prawdziwie słowiańską ideę, a tą jest jedynie niezawisły, samoistny rozwój wszystkich ludów słowiańskich. Gdziekolwiek wbrew temu postąpi, prędzej czy później niechybna czeka ją klęska.

W sobotę, późnym wieczorem otrzymaliśmy następujące depesze:

Stanisławów, dnia 28 sierpnia (godz. 6 min. 30 wieczór). Pociąg wiozący ks. Aleksandra przybył tu o godzinie 6. Dworzec przepełniony był bardzo licznie zgromadzoną publicznością, która wznosiła entuzyastyczne okrzyki. Burmistrz Kamiński, w polskim stroju, powitał księcia, i w krótkiej a gorącej przemowie zapewnił go, że żywe sympatye narodu polskiego wszędzie mu towarzyszyć będą. Witała go także deputacya młodzieży. Wręczono mu liczne bukiety. Książe serdecznie dziękował, a burmistrza zaprosił na chwilę do wagonu. Wśród ponownych okrzyków zebranych wyruszył pociąg w dalszą drogę.

Czerniowce, dnia 28 sierpnia (godz. 8 wieczór). O godzinie 7 min 50 zajechał na tutejszy dworzec pociąg, wiozący ze Lwowa ks. Aleksandra bułgarskiego. Na peronie witały go tysiące entuzyastycznemi okrzykami. Redaktor Kołakowski wręczył księciu imieniem Polaków piękny wieniec laurowy z wstęgami i stosownym napisem. Na przemowę jego odpowiedział książę: „Dziękuję za wasze współczucie, które mi towarzyszy w tej ciężkiej a niewłasnowolnej podróży do trosk i trudów“. Okrzyki „niech żyje“ — były odpowiedzią na słowa księcia. Po chwili wyruszył pociąg do Suczawy. Książę nie zatrzymując się nigdzie dłużej pojedzie przez Bukareszt wprost do Giurgewa, gdzie go oczekuje bułgarska deputacya, mająca go odwieść do Sofii.

Na dworcu tutejszym pojawił się podczas pobytu księcia rosyjski generał Liszyn, który umyślnie przybył z Nowosielicy.

Czerniowce, 28 sierpnia. (Z innego źródła.) Podróż księcia Aleksandra zamienia się w pochód tryumfalny. Wagon, w którym jedzie przepełniony jest wieńcami i bukietami. Widziałem księcia wczoraj we Lwowie w chwili przyjazdu, był przygnębiony i smutny. Dziś zniknęło przygnębienie, a na twarzy księcia maluje się widocznie zadowolenie z serdecznego przyjęcia, jakie go wszędzie spotyka. Na pełne entuzyazmu okrzyki, jakiemi go tu powitano, odpowiedział: „Dziękuję z głębi duszy za serdeczne sympatye, jakie mi na austryackiej ziemi objawiacie, a które mi ulgę przynoszą w mojej ciężkiej podróży. Raz jeszcze dziękuję! Bywajcie zdrowi! do widzenia!“. Osobno w tym samym sensie odpowiedział książę na przemowę p. Kołakowskiego, wręczającego mu wieniec imieniem Polaków. Z tłumu zapytał ktoś — nieco naiwnie: „Dokąd książę jedzie?“ — „Do moich wiernych, walecznych żołnierzy“. A na zapytanie, komu ma do zawdzięczenia tę „ciężką“ i jak sam powiedział, drogę, odpowiedział: „Sądzę, że Rosyi. — Austryi, która mnie gościnnie przyjęła, nigdy nie zapomnę“. Wśród pełnych zapału ponownych okrzyków pociąg wyruszył dalej.

Lwów, 29 sierpnia.

(═) Wczorajszy telegram o pobycie i odjeździe księcia bułgarskiego muszę uzupełnić następującemi szczegółami: Wysełając w piątek późnym wieczorem korespondencyę, nie doniosłem, że komenderujący zaprosił księcia na wieczór do siebie, które zaprosiny książę dopiero po ponownem zjawieniu się adjutanta ks. Wirtemberskiego przyjął, na pierwsze bowiem zaprosiny odpowiedzieć musiał, że nie mając prócz podróżnego ubrania żadnej innej toalety, przybyć nie może. Ks. Wirtemberg uprzejmie prosił o pominięcie względów toaletowych. O godz. 9 wieczór wsiadł książę do fiakra i otoczony niezliczoną masą publiczności, wśród nieskończonych na cześć jego okrzyków, pojechał do pomieszkania głównodowodzącego. Podczas herbaty opowiadał dzieje swego porwania i sześciodniowej tułaczki, a opowiadanie to miało wywoływać co chwila oburzenie u szlachetnego ks. Wirtemberskiego, siostrę zaś tegoż do łez pobudziło. W czasie podróży nie dano mu jeść przez 26 godzin. Dobrze po 10 godzinie wrócił do hotelu, gdzie tłumy ciągle wznosiły okrzyki, i dopiero na wezwanie portyera „że gość jest znużony — chce spać“, opuściły plac maryacki. Jakkolwiek porządek był zachowany, t. j. nie było żadnych awantur, mimo to tutaj policya mogła mieć pole do działania, aby w należyty sposób utrzymać komunikacyę, szczególnie wozów tramwajowych, żeby konie spłoszone nie wywołały popłochu. Tego jednak nie czyniły organa bezpieczeństwa a pp. komisarze pilnowali tylko, aby broń Boże, kto z pochodnią się nie zjawił. Dla zbałamucenia publiczności, zjawił się przed wyjazdem księcia p. dyrektor policyi z całym sztabem komisarzy policyi w pełnej gali, wraz z kilkunastu policyantami na dworcu kolei Karola Ludwika, — do utrzymania jednak należytego porządku nie było organów policyjnych na placu Maryjackim! Nie chcąc pisma waszego narażać na konfiskatę, nie mogę być tłumaczem oburzenia, jakie we Lwowie panuje z powodu komedyi, urządzonej w chwili wyjazdu księcia bułgarskiego, — komedyi niczem nie usprawiedliwionej.

Od dawien dawna wszystkie pociągi osobowe i mięszane kolei lwowsko-czerniowskiej odchodzą z dworca kolei Karola Ludwika, kiedy więc rozeszła się wieść, że książe odjeżdża nadzwyczajnym pociągiem do Bukaresztu, co zresztą redakcya *Dziennika Polskiego* osobnemi plakatami ogłosiła — tysiące inteligentnej publiczności pospieszały na dworzec Karola Ludwika, gdzie zastano dyrektora policyi we fraku, a starszych i młodszych komisarzy policyi w pełnej gali. — Panie przybyły z bukietami, kilka dziewczątek z koszykami napełnionemi kwiatami. — Czujniejszych zdziwiła cokolwiek uprzejma gotowość w sprzedaży biletów peronowych i łatwość dostania się na peron, kiedy dnia poprzedniego z wielką tylko trudnością dostać było można bilet wstępu.

Podczas, gdy tysiące oczekują na dworcu Karola Ludwika z upragnieniem księcia, aby w ostatniéj chwili serdecznie go pożegnać, — Książę Aleksander wraz z dwoma braćmi Franciszkiem Józefem i Ludwikiem opuścili o godzinie 1 minut 30 hotel francuski, a zjawienie się jego w powozie wywołało znowu entuzyastyczny okrzyk: „Niech żyje Aleksander bułgarski! Precz z zdrajcami!“ z piersi tysiąca zgromadzonych na placu maryackim. Książę przez cały czas stał w powozie z odkrytą głową, dziękując ruchem ręki na wszystkie strony. Powóz się toczył zwolna przepełnionemi ulicami Karola Ludwika, Jagiellońską, Mickiewicza i t. d. ku Grodeckiéj. — W drugim powozie jechali bar. Riedesel i pastor Koch. Za niemi pospieszyło jeszcze wiele osób w powozach i dorożkach. Kiedy powóz księcia wjechał z ulicy Grodeckiej do alei kolei Karola Ludwika, ajent policyjny skinął na woźnicę i rozkazał mu jechać na dworzec kolei lwowsko-czerniowskiéj. Książe Aleksander i towarzysze nie mogli zrozumieć tego manewru — widzieli, że nastało coś niezwykłego — a woźnica umiał mu tylko powiedzieć, że „policya“ kazała jechać na inny dworzec. U bram dworca kolei lwowsko-czerniowieckiéj oczekiwał dostojnego gościa dyrektor p. Oesterreicher, oświadczając mu, że za 6 minut pociąg musi wyruszyć. W ślad za księciem wtargnęli przemocą na peron ci, którzy za powozami księcia jechali dorożkami. Książe wszedł do wagonu wraz z towarzyszami podróży i za chwilę pociąg ruszył, wśród pożegnalnych okrzyków, wzniesionych przez kilkadziesiąt osób. Książe do ostatniéj chwili żegnał z okna wagonu obecnych na peronie.

Do towarzyszenia księciu w podróży aż do Sofii otrzymali pozwolenie: Korespondenci *Kölnische Zeitung* dr. Meisner i *N. Tagblattu* wiedeńskiego p. N., którzy umyślnie przybyli do Lwowa i jeden z członków redakcyi *Dziennika Polskiego*. Ci więc oczekiwali na dworcu kolei Karola Ludwika w sali I. na księcia, aby razem pojechać. Pociąg miał odjechać o godz. 1 min. 39 — tymczasem już druga wybiła a księcia niema. W tem wpada urzędnik kolei lwowsko-czerniowieckiej do I klasy i wzywa ich, aby pospieszyli na dworzec kolei lwowsko-czerniowieckiej — wszyscy trzej rzucili się do fiakra — ale już na drodze dowiedzieli się, że pociąg z księciem już znajduje się koło Sichowa. — Można wyobrazić sobie desperacyę tych panów.

Tymczasem wiadomość przyniesiona przez urzędnika kolei czerniowieckiej z błyskawiczną szybkością rozeszła się między tłumy. — Część rzuciła się torami kolei ku dworcowi czerniowieckiemu, część zaś oburzona w najwyższym stopniu, poczęła wymyślać organom policyjnym i żądać zwrotu pieniędzy za bilet peronowy. — Jakkolwiek dyrekcyi kolei Karola Ludwika niewtajemniczonej w całą komedyę, mogło być obojętnem dlaczego publiczność kupowała bilety peronowe, mimo to obecny dyrektor p. Sladkowski polecił wszystkim zwracać pieniądze. Publiczność otrzymane centy — ofiarowała na rzecz wygnańców pruskich — w ręce kilku komitetowych. Organa policyjne z zadziwiającą szybkością zniknęły z budynku kolejowego.

Właśnie podczas całej tej awantury, spowodowanej przez władzę, znachodził się pociąg kuryerski przed peronem — i ruszał w chwili, kiedy tłumy rzuciły się na tory, aby zdążyć na dworzec czerniowiecki. — Tylko przytomności p. Sladkowskiego i urzędników ruchu można zawdzięczyć, że nie stało się jakie wielkie nieszczę-

---

Z zimowego sezonu.

NOWELLA.

7 (Ciąg dalszy.)

Szybko jak strzała sunęli oboje z Juliuszem po lodowej powierzchni. On żartował wesoło, jakby przeczuwał, że w tej chwili odniósł tryumf nad przeciwnikiem; ona odpowiadała mu uśmiechami, choć w sercu było jej gorzko, a fale krwi wzburzonej biły jej w skroniach, jakby je rozsadzić miały.—Ach, jak mi gorąco! — rzekła wreszcie i niecierpliwym ruchem ściągnęła z szyi jedwabną chusteczkę.

— Co pani robi, panno Cecylio! — zawołał Juliusz, — zaziębi się pani! Niechże pani nałoży napowrót tę chusteczkę... Na moją prośbę... dla mnie! — dodał błagalnie zniżając głos.

Cesia gniewnie zacięła usteczka.

— Nie! — odparła krótko, chowając chusteczkę do kieszeni. W uszach zadźwięczały jej przestrogi Witolda: spojrzała badawczo na swego towarzysza, jakby go przeniknąć chciała. Czyżby to być mogło, żeby te usta, mówiące jej tyle słów miłych, kłamały? żeby te czarne, błyszczące oczy, stokroć jeszcze od ust wymowniejsze, mówiły coś, czego w sercu nie było ani śladu? żeby to samo co jej, powtarzały tysiącom innych kobiet na świecie? czyżby to być mogło!...

Nagle Cesi zakręciło się w głowie, kryształowa powierzchnia usunęła się z pod jej nóg; upadła, pociągając za sobą swego towarzysza.

W jednej chwili otoczono ją, podniesiono, znaleźli się nawet tak uprzejmi ludzie, że chcieli na rękach nieść ją do estrady, ale Cesia, zmięszana w najwyższym stopniu, nie przyjęła tej ofiary. Nie potłukła się bardzo, mogła więc jeszcze o własnych siłach dostać się do ławeczki. Juliusz przez całą drogę przepraszał ją za swoją niezręczność; był on ogromnie skonfundowany tym wypadkiem i nie pojmował dobrze, jak się to stać mogło, wszakże on i Cesia ślizgali się tak zręcznie.

Pełne zgrozy i współczucia wykrzykniki pani Róży, gdy się dowiedziała o całym wypadku, nie miały końca. Kazała natychmiast zajeżdżać swoim sankom, aby odwieźć Cesię do domu; a była to z jej strony ciężka ofiara, — tyle jeszcze miała do powiedzenia wszystkim znajomym spotkanym na ślizgawce.

— Moja duszko, cóż to za nieszczęście!—powtarzała przez drogę. — Tak obiecywałam twojej matce odwieźć cię całą i zdrową... ale któż mógł przewidzieć taki wypadek!

Cesia w tej chwili dopiero przypomniała sobie matkę i jeszcze cięższej zrobiło jej się na sercu. Co też matka powie o tem wszystkiem? ona, co sobie tak bardzo Witolda życzyła dla niej!

— Jutro jej wszystko powiem, wytłómaczę, —uspokajało się w duchu skłopotane dziewczę;— dzisiaj nie mogę... zbyt jestem znużona... zdenerwowana... głowa mnie boli — i przycisnęła rękę do rozpalonego czoła.

* * *

Tymczasem pani Tarska, nie domyślając się wcale dramatu, rozgrywającego się na Szumanówce, najspokojniej bawiła i częstowała swego gościa. A trzeba wiedzieć, że uczęstować ciotkę Teofilę nie było wcale tak łatwem zadaniem: dwie duże filiżanki kawy znikły w bardzo krótkim czasie, a koszyczek z bułeczkami i ciastkami wypróżniony został do połowy. Wreszcie ciotka Teofila obtarła serwetą swą pulchną, rumianą buzię i wykładając na stół obie ręce, rzekła do gospodyni domu:

— A bodajże cię serdeńko! a toś mię obkarmiła, niech ci tego Pan Bóg nie pamięta!

Pani Teofila miała zwyczaj wyrażać się nader dobitnie; już to w ogóle mimo poważnego wieku i niepospolitej tuszy, była ona uosobieniem energii. Pan Tarski mawiał o niej zawsze: „To herod baba, ale ma charakter! lubię ją za to“. Dziwne to doprawdy, że w innych kobietach umiał on tak oceniać charakter i silną wolę, których w żonie swojej wcale nie tolerował.

Za to p. Tarska uczuwała się wobec bratowej tak prawie onieśmieloną, jak wobec swego męża; rozmowę z nią zawsze zaczynała od słów: „jak myślisz duszko?“ i za nic w świecie nie odważyłaby się zaprzeczyć otwarcie jej zdaniu.

Ciotka Teofila owdowiawszy młodo, dłuższy czas gospodarowała sama na małym mająteczku, zostawionym jej przez męża i to zapewne tak bardzo w niej rozwinęło wrodzoną energię. Gdy synowie dorośli, czuła, że nie potrafi żyć z nimi w zgodzie pod jednym dachem, to też oddała im majątek, a sama osiadła w Czerniowcach, poprzestając na małej pensyjce, którą jej wypłacali. Ale że żyć nie mogła bez jakiegoś zajęcia, więc teraz z całym zapałem oddała się kojarzeniu małżeństw. Podobno, dzięki swej energii, dochodziła do świetnych rezultatów na tem polu. Dumną była ze sławy swej w tej mierze, a zajęcie to poczytywała za swoją specyalność.

— Powiadam ci serce, pięć panien wydałam za mąż przeszłego roku, — opowiadała p. Tarskiej, giestykulując przytem zapamiętale, — i to jakich panien! wszystkie były brzydkie... jak nieszczęście. Jedna, od tyla! druga znów jak drabina, a przecież jakem się wzięła, to do półroku obie stały przed ołtarzem.

Adaś, który codziennie prawie pijał kawę u wujostwa i teraz także przyszedł był właśnie przed chwilą i z wielką uciechą przysłuchiwał się ciotce Teofili.

— A możeby ciocia tutaj chciała kogo poswatać, to jabym dla cioci miał dwie doskonałe kandydatki do stanu małżeńskiego, — odezwał się, mrugając na panią Tarskę, która mu chciała przerwać.

— Co? jakie? gadajże mi! — zawołała ożywiając się pani Teofila; — wprawdzie ja tu niby nie wiele mam znajomych, no, ale kto wie? kto wie?... Cóż to za panienki?

— Ot takie sobie panienki, jak wszystkie inne, tylko że nieładne, już trochę starsze, no... i nie bogate. Nazywają się Święcickie.

— At, zachciałeś zaraz majątku!... Gdyby były bogate, toby i bez swatów za mąż poszły. No, a że już nie bardzo młodziutkie, to i lepiej. Ja ci powiadam: młodą bierz do tańca, a starszą do ołtarza, bo już i rozum i statek jest. A jak ty mówiłeś? Święcickie? Może córki pana Marcina?

— I pani Barbary, do usług cioci dobrodziejki.

— Ah! znałam, znałam, poczciwi to ludzie; no, zaraz jutro się do nich wybiorę i chyba Bóg nie łaskaw, żebym za te kilka tygodni, które tu spędzić zamierzam, choć dla jednej męża nie wyszukała. Ot, bo przyznam się wam, że ja tu mam jednego znajomego adjunkta w sądzie i jakem tu jechała, tom sobie właśnie myślała: a nużby go do siebie, do Czerniowiec zaprosić i tam z jedną konsyliarzówną ożenić. Niezłaby była para... No, ale kiedy tu w miejscu są panny do wzięcia, to niechby już i te brał, a ja dla konsyliarzówny co innego wyszukam. — I pani Teofila z całym zapałem snuła swoje matrymonialne plany. Nie spostrzegła, że Adaś co chwila przymuskiwał ciemne wąsiki, żeby zakryć uśmiech, którego nie mógł powstrzymać, myśląc, jak powabne pupilki nastręczył swojej ciotuni.

* * *

Podczas tej rozmowy pani Róża z Cesią wróciły ze ślizgawki. Trudno opisać przestrach pani Tarskiej, gdy się dowiedziała o wypadku córki. Daremnie Cesia zapewniała ją, że się prawie nic nie potłukła, matka uspokoiła się dopiero wtedy, gdy ją wygodnie ułożyła w łóżku i owiązała stłuczoną nogę zimnym kompresem.

W istocie ból nogi nie bardzo Cesi dokuczał, ale kontenta była, że pod tym pozorem mogła się położyć i odpocząć, — taka się czuła zmęczona! W głowie jej szumiało i myśli nie mogła zebrać.

„Jutro pomyślę o wszystkiem i opowiem mamie, co zaszło; dzisiaj nie mogę“, — mówiła sobie w duchu; ale omyliła się biedaczka, gdyż w nocy dostała silnej gorączki i nazajutrz obudziła się naprawdę chora.

Zawezwany lekarz nie mógł w pierwszej chwili nic stanowczego powiedzieć, po paru dniach dopiero zawyrokował, że Cesia ma silną, nerwową gorączkę, wywołaną zapewne zaziębieniem na ślizgawce, a może po części i wstrząśnieniem przy upadku. O istnieniu jeszcze innego powodu, moralnego, ani doktor, ani pani Tarska nic nie wiedzieli, gdyż Cesia w pierwszych dniach swojej choroby była prawie ciągle w malignie, a matka z jej słów urywanych nic wyrozumieć nie była w stanie.

Gdy biedna pani Klotylda dowiedziała się z ust lekarza, w jak ciężką chorobę wpadła Cesia, rozpacz jej była bez granic: płakała, łamała ręce, przysięgała, że tego nie przeżyje i dopiero usłyszawszy, że dopóki się nie uspokoi, nie będzie dopuszczoną do łóżka chorej, zdołała zapanować nad sobą i na pozór przynajmniej okazywać się spokojniejszą.

Żal jej i miłość dla córki uwidoczniły się teraz w inny, daleko korzystniejszy sposób. Dziwna energia wstąpiła w panią Klotyldę, zwykle tak bezsilną i nieporadną. Od rana do nocy przesiadywała przy łóżku Cesi, otaczając ją tkliwemi staraniami. Ona to najlepiej umiała zrozumieć i wypełnić polecenia lekarza, nikt też tak jak ona nie umiał dogodzić chorej. Po za pokojem Cesi, p. Tarska była zawsze nieśmiałą, zahukaną przez męża kobieciną, stosującą się do woli swego „Jasieczka“ nie tylko w czynach ale i w słowach; za to przy łóżku cierpiącego dziecka stawała się samowładną panią, tam wszyscy musieli wypełniać jej rozkazy.

(D. c. n.)

ście. — Takie się rzeczy dzieją u nas dla utrzymania porządku!

Daremnie starałem się dowiedzieć, jaki cel był tej całej komedyi. Zapewniano mnie jedynie, że pomysł ten wyszedł w ostatniej chwili z namiestnictwa. — Zbyt to wysoka polityka — drażnienie jednak ludności takiemi komedyami — nie należy do najlepszych środków rządzenia.

Z lwowskich dzienników uzupełniamy jeszcze niektóre szczegóły pobytu ks. Aleksandra we Lwowie.

Kiedy tłumnie zebrana publiczność na placu Maryackim wznosiła okrzyki na cześć księcia, a następnie kiedy część korowodu z pochodniami pomimo interwencyi policyi przesunęła się przed hotel francuski — książę dwa razy przemawiał.. Według *Dziennika Polskiego* przemówienia te opiewają:

„Rozumiem to dobrze, dla czego dajecie mi dziś swoje uznanie i witacie mnie tak serdecznie. Chcecie uczcić we mnie żołnierza, który chciał i umiał bronić swojej ojczyzny“.

A drugim razem powiedział:

„Za okazywaną mi życzliwość i serdeczność wdzięczny wam jestem nieskończenie i nigdy tego nie zapomnę. Wierzajcie mi, że czuję całą sympatyę dla waszego narodu i na zawsze zachowam ją w mem sercu“.

Przybywszy do hotelu miał książę Aleksander powiedzieć do swego marszałka: „Czuję się tu jak w swoim kraju. Już od samej granicy austryackiej, a szczególnie w Podwołoczyskach, Złoczowie i Krasnem spotkałem się z tak szczeremi sympatyami, iż sowicie wynagrodzony jestem za to, że broniłem honoru narodu bułgarskiego“.

Przegląd podaje drugą przemowę księcia w sposób nieco odmienny:

„Nie jako panujący (gosudar) dziękuję wam, ale jako żołnierz, który starał się wywalczyć nieszczęśliwemu ludowi swemu lepszą, jaśniejszą przyszłość. Objawów sympatyi waszej nie biorę dla siebie, dla swojej osoby, ale dla idei, którą ukochałem. Losy nieszczęśliwego narodu bułgarskiego, nurtowanego prądami obcej agitacyi nie są jeszcze rozstrzygnięte, wola jego musi objawić się przez prawowitych jego wybrańców, a cokolwiek się stanie, jakiekolwiek mogą być chwilowe zajścia i zdarzenia, mam nadzieję, że sprawiedliwość wreszcie zwycięży. Sympatye wasze dla nieszczęśliwego żołnierza sprawiedliwej idei na zawsze zachowam w wdzięcznej pamięci!“

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

V.

(Ciąg dalszy).

Powołuję się tu na to, co mówiłem o znaczeniu pola doświadczalnego dla szkoły, o trudnościach zachodzących w użytkowaniu z niego i o tem, że wielki brak, jaki się tu czuć daje, musi być dopiero usuniętym przez dodanie profesorowi rolnictwa pomocy, w osobie asystenta. Tę pomoc on teraz otrzyma, można więc tuszyć, że pole doświadczalne w pełni wyzyskanem będzie. Prócz tego inne stąd wynikną korzyści. Asystentowi powierzoną będzie zapewne jakaś część wykładu, szczegółowej uprawy roślin, a przeto część ciężaru zdjęto z barków profesora. To jest nader pożądanem, choćby z tego względu, że ten profesor jest zarazem dyrektorem, a jego działalności potrzebuje niejednokrotnie dobro szkoły nietylko w obrębie samych Dublan. Zresztą, nawet jako nauczyciel czas zyskany zużytkuje on w sposób inny. Demonstracye, wycieczki, konwersatoryum, oto pola, na których nadzwyczaj wiele zrobić można, ale też trzeba czasu na to. Tego czasu potrzeba profesorowi Lubomęskiemu zostawić jeszcze znacznie więcej. I dlatego to należy pragnąć rychłego obsadzenia opróżnionej katedry organizacyi. Powiem, że co do mnie użyłbym wyrażenia: trzeba się na to zrezygnować, nie wierzę bowiem, aby łatwo przyszło godnie wykład dotychczasowy zastąpić. W każdym razie sądziłbym, że mając tak niezwykłą siłę, nie należy jej w żadnym razie usuwać całkiem od przedmiotu, który pojmuje i wykłada całkiem oryginalnie, ale, że nie mogąc jej całkiem do tego przedmiotu zwrócić, zachować mu trzeba z niej przynajmniej część najcenniejszą. Do tego przyczynia się i potrzeba rozszerzenia nauki organizacyi; jest to potrzeba, którą dziś w Niemczech odczuwają i na której zaspokojenie coraz większy kłaść zaczynają nacisk; chcąc iść z postępem trzeba i nam ten prąd najnowszy nauki rolniczej mieć na oku. — Tem zaś bardziej, że przyjdzie to łatwo i z wielostronnym pożytkiem. Mianowicie proponuję rozkład przedmiotu następujący: profesor, który zajmie opróżnioną dziś katedrę, obejmie z nią prócz organizacyi także wykład zarządu a może nawet i rachunkowości. Dziś są organizacya i zarząd dość nienaturalnie rozłączone. Wtedy profesor ekonomii pozostanie tylko przy wykładzie tej ekonomii (część ogólna i szczególna), przy metodologii i historyi rolnictwa, tudzież przy ekonomicznem konwersatoryum, którego wysokie zadanie już gdzieindziej wskazałem, a które wymagałoby w tym kierunku reformy, (w każdym razie tylko od osobistych chęci i poglądów profesora zależnej). Dziś ten profesor jest niewątpliwie obciążony, na czem cierpi wykład, któremu, aby nadać przejrzystość i zarazem barwność, trzeba każdorazowego przygotowania, choćby się tę samą rzecz od szeregu lat wykładało a z drugiej strony pracowitą lekturą utrzymywało wciąż na poziomie nowoczesnej wiedzy. W ten sposób otrzymalibyśmy równomierniejszy rozkład ciężaru, a przytem rozkład naturalniejszy. Za dodany sobie „zarząd“ profesor organizacyi ustąpiłby za to część swego przedmiotu profesorowi Lubomęskiemu. Mówię o ćwiczeniach z organizacyi, które stanowią pewien rodzaj praktycznego konwersatoryum. Nie wyłącza to nawet możności istnienia innych jeszcze ćwiczeń lub konwersatoryum. Ale te ćwiczenia prof. L. są unikatem i trzeba je zachować. Za tem przemawia i to, że są one skutecznem dopełnieniem nauki rolnictwa, które najlepiej zostawić nauczycielowi tegoż rolnictwa; tak np. omawia się w nich racyonalność rotacyi, potrzebę nawozu, koszta i sposób uprawy etc. — Strzedz się należy szablonu, a siły każdorazowe szkoły, wypada w najodpowiedniejszy sposób wyzyskać, i do tego celu wśród pewnych granic naginać wolno organizacyę nauki.

Ale widzę, że odbiegłem od właściwej materyi. Kwestya przeciążenia profesorów rozliczne bowiem ma strony. Otóż wracam do czynnika, który przedewszystkiem powołany jest użyć jednemu z nich, do asystenta rolnictwa. Jeśli, jak powiedziałem, pole doświadczalne niewątpliwie od chwili obsadzenia tej posady lepiej będzie wyzyskanem, to nie stosuje się to jeszcze tem samem do folwarku. Folwark, dla którego wyrzeka się szkoła licznych korzyści z umieszczenia w mieście wynikających, ten folwark musi być koniecznie wyzyskanym lepiej. Pierwszym krokiem do tego jest umieszczenie administratora w miejscu, na co chyba niedługo już czekać przyjdzie. Drugim jest danie uczniom możności częstszego i dokładniejszego korzystania z obserwacyj, do których folwark nastręcza sposobność, a to przy pomocy uzdolnionych demonstratorów. Rzadkie z konieczności peryodyczne demonstracye profesorów fachowych nie wystarczają. Asystent rolnictwa — i to za mało, zwłaszcza, że mianowany nie jest praktykiem; tutaj trzeba poszukać innych jeszcze środków. Zdaniem mojem możnaby użyć do tego zdolniejszych uczniów „z czwartego roku“, t. j. takich, którzy po ukończeniu przepisanego trzechlecia w szkole jeszcze zostają. I dzisiaj imatrykulacya waży na lat cztery; że sprawa pozostanie przez rok jeszcze nikt jak się zdaje nie korzysta, przyczyna w tem, że szkoła nie dość daje, aby zatrzymać. Słuchać drugi raz wykładów już słyszanych, toć szkoda czasu. Choćby się coś i skorzystało, to nie tyle, aby rok tracić warto. Ale byłoby inaczej ze zmianą warunków, a mianowicie, gdyby szkoła zobowiązała się ucznia pozostającego dalej kształcić. Mogłaby mu ona zdaniem mojem przydzielić jakieś zatrudnienia na folwarku, w stajni i polu, a gdyby było takich kandydatów więcej niż dwóch, alternatywnie. Nie każdemu zostającemu trzebaby tem samem takie zajęcia wyznaczać, ale zależałoby to od uzdolnienia indywidualnego i od uznania administratora. Z takimi odbywałby ten administrator osobne demonstracye i konferencye, objaśniałby ich i pouczał, słowem tak postępował, jak powinien postępować teoretycznie wykształcony i skrupulatny gospodarz ze swymi praktykantami. Wyobraźmy sobie teraz n. p. takiego praktykanta w stajni, w której dziś zjawia się raz na dzień „pan rządca“, o teoryi pojęcia nie mający, a dorywczo, lub do demonstracyi parę razy w tydzień, prof. Pańkowski. Taki praktykant pod specyalnem, starannem kierownictwem administratora i profesora hodowli obznajmiałby się dokładnie ze wszystkiem, przestrzegałby należytego wykonania czynności, prowadziłby rejestry udoju i inne, a przytem wykonywałby naukowe doświadczenia z żywieniem i t. p. przy pomocy środków laboratoryum rolniczego. Rozumie się, że nauczyłby się wiele, tak wiele, że żadnych szkół zagranicznych dla dopełnienia studyów odwiedzaćby nie potrzebował. Ale on oprócz tego przynosiłby pożytek innym. Byłby to zawsze na dorędziu będący demonstrator dla młodszych. W stajni zastaćby go było można zawsze w pewnych godzinach, a objaśnićby mógł wiele. Wyższą instancyą zostawałby profesor. — Tak sama rzeczby się miała z praktykantem zatrudnionym przy roli. Obaj mieliby do rozporządzenia laboratoryum rolnicze, gdzieby też pracowali wszyscy z czwartego roku, choćby przy folwarku nie praktykujący. Dla tych czwartorocznych otwarteby też były inne laboratorya, dla nich mogłyby się odbywać osobne wykłady i demonstracye, a w każdym razie praca ich (nie związana przymusem) zostawałaby pod kierunkiem i opieką fachowych profesorów. Mogliby przeprowadzać doświadczenia na większą skalę z pożytkiem całej szkoły, przedsiębrać nawet samodzielne prace naukowe, jak w seminaryach uniwersyteckich. Całe urządzenie tego „czwartego“ (nie obowiązkowego) roku, stosowałoby się zresztą do ilości zapisanych. Wszystko to, jak sądzę, bardzo wielkiby miało pożytek.

Byłoby to wyborne dopełnienie studyów, wychodziliby stąd, zwłaszcza z tej praktyki, prawdziwie teoretycznie wykształceni gospodarze, bo pierwsze kroki praktyczne stawialiby w związku ze studyami teoretycznemi i pod okiem teoretyków; o nich to dopiero profesor mógłby powiedzieć z pełną racyą: „to moi uczniowie“, bo w ciągu tego ostatniego roku zostawaliby oni pod szczególnym jego wpływem, w bliższem z nim zetknięciu; niejako pracowaliby z nim razem w laboratoryach, stajni, na polu doświadczalnem i na roli. Z pomiędzy nich wreszcie rekrutowaliby się przyszli nauczyciele, przyczem byłaby ta korzyść, że lepiejby można wybrać takich, którzy kosztem kraju za granicę jadą się kształcić, boby się ich lepiej poznało. Poznałoby się ich zwłaszcza przy praktycznej czynności, podczas gdy dziś sądzi się o nich tylko z tego, czy się dobrze uczą, co niewystarcza do ocenienia kandydata na przyszłego nauczyciela przedmiotów fachowych. Nakoniec byłby to sposób lepszego wyzyskania folwarku, jako przedmiotu demonstracyi, dla wszystkich uczni w przepisanem trzechleciu. — Projekt ten przeto polecam gorąco do rozważenia tym, od których jego wykonanie zależy. Nasuwa się tu inna jeszcze kwestya. Spotykałem się w Dublanach ze zdaniem, że nieodzownie rozszerzyć trzeba obowiązkową naukę z lat trzech na cztery. Projektowi takiemu jestem stanowczo przeciwny. Raz zniechęciłoby takie przedłużenie studyów bardzo wielu, a to podobno moment w naszych stosunkach dość ważny, a potem samymże studyom, nie sądzę, aby wyszło na korzyść. — Miałem sposobność wyrobić sobie to przekonanie, że nauka mniej intensywna o wiele mniej jest od intensywnej korzystną. Uczeń traci energię, przyzwyczaja się do odkładania, zapomina o celu właściwym. Dla rolnika, którego czeka życie czynu, to wszystko jeszcze jest niekorzystniejszem. Zresztą w Niemczech wystarczają na naukę rolniczą pospolicie lat dwa; trzy słuchają ci, co mają zamiar doktoryzować się. Nie stawiam tego jako argument niezbity, bo nie wszystko co jest za granicą, jest już dobre, ale w każdym razie trochę śmiesznem jest, abyśmy większe wymagania stawiali naszemu rolnikowi, niż je stawia kraj o wiele intensywniej gospodarujący. To też ten projekt, zdaje się, czepia się najbardziej głów młodych, które jeszcze dobrze miary utrafić nie mogą. Jednakowoż, jeżeli przeciw temu występują, to z drugiej strony radbym widział zaprowadzoną możność tego rodzaju uzupełnienia studyów, jak to właśnie wyżej proponowałem. Byłoby to przejście do praktyki, rzecz zresztą woli pozostawiona, a do tego nauka tego rodzaju, że samodzielności by wymagała a już była charakteru szkolnego, studenckiego pozbawiona.

Co do wycieczek, to podobno ciało profesorskie ma już gotowy plan reformy pod tym względem. Na przeszkodzie jego wykonaniu stało przeciążenie profesorów fachowych, brak asystenta rolnictwa. Wycieczki w ogóle potrzebne są częstsze, choćby w najbliższe okolice, aby horyzontu widzenia uczniów nie zacieśniać na same Dublany. Trzeba oko i myśl przyzwyczajać do różności warunków, budzić ustawicznie z wpadania w jednostronność. Wobec gotowego planu który teraz powinien wejść w życie, nie będę się nad tem dłużej zatrzymywał. Zapewne i o kwestyi kosztów, uciążliwych może nadto dla ucznia, tam pomyślano. (D. n.)

Ziemie polskie.

(Sprawa nowego podziału terytoryalnego w Poznańskiem. — Przyczynek do historyi wydalań).

Podniesiona niedawno przez dzienniki niemieckie kwestya nowego podziału terytoryalnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego i jednocześnie z nią głoszone przyłączenie obwodu regencyi bydgoskiej do Prus Zachodnich, a obwodu regencyi poznańskiej do Śląska, nie była, jak donosiły niektóre dzienniki, wytworem imaginacyi, lecz rzeczywiście rządowe sfery sprawą tą się zajmowały. — *National Ztg* donosi nawet, iż sprawa ta zajmowała umysły osób ze sfer decydujących, jednakże projekt natrafił na wielką i może nieprzewidywaną różnicę zapatrywań. Przekonano się, po uczynieniu sprawy głośną przez dzienniki, iż sami Niemcy najzupełniej nie są jej przychylni, a wskutek tego na teraz przynajmniej została ona zaniechaną. — Projektomania jednakże zawsze z odcieniem nieprzychylności, a nawet zawziętości ku Polakom, spostrzegana w pruskiej administracyi dowodzi, iż nie koniec zapewne jeszcze wszelkim antipolskim ustawom i środkom tępienia nas w imię niemieckiej cywilizacyi.

Jako przyczynek do historyi wydalania Polaków zamieszcza ***Kuryer Wars.*** opis następującego faktu: „W Berlinie przebywał za paszportem wydanym przez gubernatora łomżyńskiego niejaki Franciszek Lejman, mechanik, rodem z Łomży. Lejman zajmował dość korzystne miejsce w fabryce kotłów parowych, pod firmą Gudell et Comp. Pryncypałowie zadowoleni z Lejmana, postanowili koniecznie go zatrzymać i w tym celu tak się urządzono, iż Lejman otrzymał dokument, jakoby był bawarczykiem i do polskiego pochodzenia wcale się nie przyznawał. Podstęp udał się szczęśliwie, a ziomek nasz uniknął banicyi, pozostając na zajmowanem stanowisku. Znalazło się jednak indywiduum w osobie wydalonego za nadużycia robotnika, który wystąpił ze skargą i denuncyacyą do policyi, że Gudell et Comp. mają w swym zakładzie Polaka. Było to w połowie lipca. Policya zarządziwszy tajemne śledztwo w porze nocnej, niby złoczyńcę Lejmana aresztowała. Po pierwszem badaniu, L. odrazu się przyznał do swojej narodowości, a Gudell, również badany, oświadczył, że dokumenta bawarskiego poddaństwa nie zostały sfałszowane, gdyż istotnie dzięki ich wpływom i staraniom, w Norymberdze udzielono Lejmanowi obywatelstwa. Jakkolwiek fakt ten został bezzwłocznie w drodze telegraficznej stwierdzony, jednakże Lejmana więziono przez cały miesiąc, obchodząc się z nim jak ze złoczyńcą. Ostatecznie skazano go na 60 marek kary i prosto z aresztu, bez pozostawienia czasu na uregulowanie interesów chociażby w ciągu paru godzin, odwieziono pod strażą na dworzec kolejowy, a następnie ciągle pod dozorem żandarma do granicy. O powyższym fakcie komunikuje nam osobiście p. Franciszek Lejman, który po odsiedzeniu miesiąca aresztu w dusznej celi, przy okropnem odżywianiu, bez możności dostania objadów z miasta, zapadł mocno na zdrowiu. Tyle już w sprawie wydalań skreślono uwag i użalań, że chyba proste zaregestrowanie powyższego faktu najzupełniej wystarcza.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 sierpnia

Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam moich wyborców do Rady Państwa, aby raczyli się zjechać jak najliczniej dnia 5 września 1886 r. do Stanisławowa, gdzie o 7 godzinie wieczór będę zdawał sprawę z moich czynności jako poseł do Rady Państwa w Sali Rady Powiatowej.

Wojciech Dzieduszycki.

Nazbyt już znane z anti-polskich swych dążności, wydawane we Lwowie w czysto rosyjskim języku pisemka: *Słowo* głośnego Płoszczańskiego i *Nowyj Prolom* Markowa, w opisach owacyj na cześć bawiącego w stolicy kraju księcia bułgarskiego, starają się *viribus unitis* cały ten wyraz bezinteresownych a szlachetnych uczuć dla ofiary rosyjskiej przemocy zohydzić w oczach czytelnika i ściągnąć do rzędu pospolitych ulicznych demonstracyj. Z obowiązku jedynie notując te głosy filii moskiewskich i petersburskich urzędowych czasopism dodajemy, iż artykuł *Diła* i opis owacyi podług tego pisma jest godny i w niczem nie fałszuje istotnego stanu rzeczy.

Czeskie dzienniki, z wyjątkiem *Nar. Listów* starają się łagodzić złe wrażenie, jakie wywołuje wszędzie ich zachowanie się wobec Rosyi. *Politik* sili się to zachowanie usprawiedliwić, *Hlas Naroda* stopniowo je zmienia i schodzi na lepszą drogę. Pierwszy z wymienionych dzienników pisze: „Jeżeli w piśmie naszem przemawiamy za utrzymaniem przyjaznych stosunków między Austryą a Rosyą i za bezpośredniem porozumieniem obu mocarstw, zwłaszcza w sprawach wschodnich, toż niepodobna, żeby to było wykroczeniem przeciw interesom państwowym Austryi, skoro urzędowa polityka monarchii otwarcie do tego celu zmierza“. Nie taimy przed sobą — że „nasze stanowisko nie może być takie same jak Polaków. Póki trwa obecny system ucisku w Polsce pod rządem rosyjskim, anti-rosyjskie usposobienie Polaków jest zupełnie zrozumiałem“. Ale — wywodzi organ czeski — położenie i skład monarchii są takie, że zagraniczna polityka nie może być narodową, nie może się narodowemi sympatyami kierować, inaczej bowiem w ogóle wspólna polityka zagraniczna byłaby niemożliwą. Przechodząc zaś do sprawy bułgarskiej. *Politik* uznaje, że Rosya musi dążyć do wielkiego na Bułgaryę wpływu, a zarazem „nie może ganić dążenia Bułgarów do tego, by ile możności stali się wolnym narodem.“ Rosya powinna się starać moralnemi środkami przekonać Bułgarów, że interes Bułgaryi najlepsze w związku z Rosyą znajdzie poparcie. Co do nauki, jaką *Politik* daje Polakom, że austryacka polityki nie może się kierować narodowemi sympatyami, odpowiemy — że jeżeli Polacy ostrzegają Austryę przed rosyjskiemi sidłami, czynią to nie dla swego anti-rosyjskiego usposobienia i nie z narodowych pobudek — ale dla tego, iż znają dobrze rosyjską politykę, iż mają w tym względzie bardzo niestety smutne doświadczenia, i kierują się w tem tylko dobrze zrozumianym interesem Austryi.

Bardziej sympatycznie wystąpił *Hlas Naroda* w jednym z ostatnich numerów. Naród czeski musi stać po stronie Bułgarów, który „bronią swego prawa przeciw usiłowaniom odjęcia im niezależności“. Rosya może mieć pewne pretensye do wywierania wpływu na Bałkanach — ale przeciw temu stoi uprawnione żądanie Bułgaryi, żeby jako wolne, niezależne państwo, zachowała prawo stanowienia o sobie. Sympatye do Rosyi znacznie ochłódły — a i Czesi nie mogą pochwalić sposobu, w jaki Rosya swoje plany w Bułgaryi przeprowadza.

Czytamy w *Orędowniku*: „Smutną donoszę wiadomość, że w Gnieźnieńskiem coraz liczniej poczynają oferty czynić z ojcowizny swej.

„Pani Gutowska z Ruchocina ofiarowała wieś swą rządowi. Już podobno landrat gnieźnieński z p. Wendorfem byli ją oglądać“.

Jako najwymowniejszy dowód przewrotności publicystów rosyjskich z dzienników półurzędowych, jak *Nowoje Wremia* służyć może ton, z jakim przyjmują oni wieści o tryumfie sprawiedliwej, przez większość narodu i armii bronionej sprawy księcia Battenberga. *Nowoje Wremia*, woła w naczelnym artykule, że to „bunt“ niektórych tylko części armii, przesadnie a tendencyjnie przedstawiany i na uspokojenie dodaje, iż skoro tylko sam książę po za granicami Bułgaryi się znajduje, bunt ten nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Widocznem jest wszakże, iż wszystkie bez wyjątku dzienniki rosyjskie bardzo nieszczęśliwie bawią się w wróżbitów, a prawdę samą skoro ta nie jest po ich myśli, najzupełniej nie wahają się w ohydne kłamstwo zamieniać. — Smutne również, a może smutniejsze od petersburskich rewelacyi czyni wrażenie okoliczność, iż nadnewscy półurzędowcy powołują się na głosy czeskiej prasy a przedewszystkiem *Narodnich Listów*, których zapatrywania identycznemi mają prawo nazywać

Kronika.

Kraków, 30 sierpnia

Koncert w kasynie powszechnem z współudziałem panny Praun i pp. Floryańskiego i Fontany odbędzie się we środę dn. 1 września o godz. 8 wieczór. Wstęp tylko dla członków za zwykłą opłatą.

Miejska straż akcyzowa. Otrzymujemy następujące pismo: W dniu wczorajszym przed godziną 11 przed południem wpadło dwóch strażników akcyzowych do mojej łazienki męskiej na Wiśle, w chwili, kiedy stróż zajęty był czyszczeniem koszy, odwiązali przymocowaną do mostku łódkę, na której znajdują się zawsze w pogotowiu najpotrzebniejsze narzędzia, jak wylewka, osęka i siekiera i uprowadzili ją, a kiedy stróż spostrzegł na wodzie prowadzoną przez tychże łódkę i zwracał uwagę, że bez tych narzędzi obejść się nie można, obrzucili go prawdziwie moskiewskiemi przekleństwami.

Zawiadomiony o tem, udałem się do budki na przewozie z zapytaniem o przyczynę. Jakiś zwierzchnik oznajmił mi, że przed godziną jakiś chłopiec jechał na drugą stronę i wrócił, a na dalsze zapytanie, dlaczego w czasie czynu nie przyaresztowano łódki, odpowiedział, że on nie widział, tylko dopiero przed chwilą dostał *donos, — charasso*, pomyślałem sobie, system moskiewski zadziwiająco postępuje. Bo czyż to nie po moskiewsku, aby na jakiś donos zabrać przemocą rekwizyta, bez których w razie zepsucia łazienki przez galary, lub inny jaki wypadek, o ratunku ani marzyć nie można.

Łódka moja, stojąca na największym wirze, posłużyła już i za ratunek ludziom, na niej to wyratował mój syn tego roku jednego tonącego, stróż drugiego, a trzeciego piekarz niewiadomego mi nazwiska, który tonącego subjekta handlowego przy samej łazience na czas uchwycił.

Strażnicy w jednej chwili pozbawili środków ratunkowych tak łazienki, jak kąpiących się; czy to pochodzi ze samowoli, czy z instrukcyi, nieomieszkam się dowiedzieć. Zostaję z wysokim szacunkiem

Bruśnicki.

P. Adolfina Zimajerowa bawiła wczoraj w naszem mieście i wprost z przedstawienia w teatrze udała się na pociąg lwowski. We Lwowie w bieżącym jeszcze tygodniu rozpoczną się gościnne występy artystki. po ich ukończeniu p. Zimajerowa zawita na dni kilka do Krakowa. Nastąpi to w początkach października.

P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku* i znany komedyopisarz, w przejeździe z Zakopanego zatrzymał się w naszem mieście.

P. Wincenty Rapacki, artysta sceny warszawskiej, dobrze zapisany w pamięci Krakowian z czasów swego pobytu na tutejszej scenie, przybył wczoraj do naszego miasta i wystąpi po raz pierwszy we czwartek w komedyi Kraszewskiego „Miód kasztelański“.

W tem przedstawieniu wystąpi też po raz pierwszy nowy reżyser naszej sceny p. Apollo Lubicz.

P. Kazimierz Hofman, kapelmistrz orkiestry teatrów warszawskich, bawi w naszem mieście.

Józio Hoffman, dziewięcioletni wirtuoz, znany z koncertów w Warszawie, da się słyszeć w Krakowie w piątek w teatrze krakowskim. Koncert urozmaicony będzie przedstawieniem, w którem weźmie udział p. Rapacki.

Z teatru. Sprawozdanie z ostatnich przedstawień lwowskiej operetki podamy jutro po przedstawieniu, zamykającem pobyt lwowskich śpiewaków w naszem mieście.

J. I. Kraszewski pisze z Vernex-Montreux we Francyi z datą 24 bm. co następuje: „Zmuszeni jesteśmy niniejszem oświadczyć, że wszelkie przez nas nieupoważnione tłómaczenia pism naszych, przerabiania ich na dramata, powtarzane bezprawnie wydania wyczerpane, są zamachem na własność i że ich prawnie, choćby dla ochronienia od następstw współtowarzyszów naszych, dochodzić będziemy.“

Zmarli Olga ze Stonawskich Walterowa, żona starszego komisarza górniczego w Krakowie, zmarła po krótkiej słabości dnia 21 b. m. w Reichenhall w Bawaryi, przeżywszy niespełna lat 36. Głęboki żal towarzyszy śmierci tej zacnej Polki. Spokój jej duszy!

W Swoszowicach odbył się 28 b. m. bal w sali ozdobnie przybranej, przy dźwiękach muzyki kąpielowej. Zabawa przy wesołem usposobieniu uczestników trwała do godziny 5 rano, przynosząc czystego dochodu 57 złr. 58ct., które przesłano komitetowi opieki nad weteranami. Zgromadzone na baln panie uwieńczyły p. Stadnickiego kwiatami, a dr. Stanisław Biesiadecki w wymownych słowach podnosił jego zasługi dla zakładu kąpielowego. — Z obecnych na sali zauważyliśmy pp. Czetscha, Stadnickiego, Andrzeja Konopkę, Mieroszowskiego i innych. Do ochoczo tańczonego mazura stanęło 30 par, które z werwą karnawałową w lecie bawiły się doskonale. Narzekano też na restauratora.

Z Ropczyc donoszą nam, że tam, również jak i na wielu innych stacyach kolei Karola Ludwika licznie zebrana publiczność oczekiwała w piątek ks. Aleksandra bułgarskiego — z bukietami, które mu na znak żywej sympatyi wręczyć chciano. Zawód, jakiego doznano, został wynagrodzony sowicie, gdy się nazajutrz dowiedziano, że książe pojechał w przeciwnym kierunku i do Sofii, do wiernego swego ludu.

Nisko, dnia 26 sierpnia b. r. Dla nieszczęśliwego Ulanowa, klęską ogniową dnia 3 sierpnia 1886 tak srodze dotkniętego, wpłynęły dalsze składki, a mianowicie:

Od ks. kanonika Güntera z Racławic 10 złr., od p. Krzepeli, c. k. sędziego powiatowego w Ulanowie 5 złr., od p. Wiatra, c. k. adjunkta sądowego w Ulanowie 5 złr., od p. Wójcika, c. k adjunkta sądowego w Nisku 5 złr., od ks. Ruszla w Ulanowie 5 złr., od p. Jaremy, c. k. notaryusza w Ulanowie 30 złr., od p. Wąchały, c. k. kancelisty sądu w Ulanowie 5 złr., od pp. Adolfów Gryglewskich w Ulanowie 10 złr., od p. W. Birnbauma, właściciela Pysznicy 100 złr., od p. Handa, prakt. lekarza w Ulanowie 3 złr., od p. Stanisława Przysuchy, funkcyonaryusza c. k prokuratoryi 2 złr., ze składek od mieszkańców Niska złożył p. Majer, poczmistrz w Nisku 60 złr. 50 ct., ze składek od włościan w Jarocinie, Kurzynie, Borkach i Golcach złożyła p. z Lewieckich Jaworska 17 złr., pp. Sztabowie ze Zbaraża 5 złr, p. Baranów, kapitan rosyjskiej straży graniczuej 3 złr. 63 ct., Eernest hr. Wallis z Morawy 100 złr., hr. Ressegnierowie z Niska 200 złr., p. Lettuer, c. k. inspektor lasowy 5 złr., p. dr. Kniehynicki, c. k. lekarz powiatowy w Myślenicach 5 złr., p. Siegler, c. k. prokurator w Rzeszowie 3 złr., p. dr. M. Reines, adwokat w Rzeszowie 3 złr., p. Kanarek, właściciel Skowierzyna 50 złr., p. Martynowicz, c. k. notaryusz w Rozwadowie 10 złr, p. Zaleski, leśniczy w Zarzyczu 2 złr., razem 643 złr. 13 ct., a gdy w poprzedniej korespondencyi wykazano 3860 złr. przeto wpłynęło do te-go czasu na rzecz pogorzelców Ulanowa 4503 złr.13 ct. w. a.

Z komitetu ratunkowego powiatowego dla miasta Ulanowa. Nisko dnia 26 sierpnia 1886.

Przewodniczący

Kostheim.

Sprostowanie. Podając za *Dziennikiem polskim* wiadomość o pojedynku b. posła Krzysztofowicza, zostaliśmy w błąd wprowadzeni. P. Krzysztofowicz nie został bowiem zabity, jak mylnie doniesiono *Dziennikowi*, lecz kulą raniony w nogę, pozostaje w kuracyi. Nadto przeciwnikiem p. Krzysztofowicza nie był oficer, jak chciał *Dziennik*, lecz obywatel ziemski

Czytelnia akademicka we Lwowie. Otrzymujemy następujące pismo:

Wybrany przez walne zgromadzenie członków Czytelni w czerwcu b. r. komitet likwidacyjny rozpocząwszy bezzwłocznie akcyę ratunkową na rzecz Towarzystwa rozesłał 368 wezwań do dłużników Czytelni, a niewiadomych z miejsca pobytu wzywa w tygodniowych sesyach za pośrednictwem dzienników.

Liczba zwrotów wynosi dotychczas 299 złr. 52 ct. a. w. w gotowiźnie (za czas od 1 lipca do 26 sierpnia b. r.), tudzież około 120 tomów, zwróconych bibliotece. Gdy zwrot powyższy stanowi zaledwie 1/9 część ogólnej sumy długu (2728 złr.), o jaki przyprawili Czytelnię byli jej członkowie, przeto w dniu 1 września b. r. wysyła komitet ponowne wezwania do zalegających ze spłatą należytości dłużników.

Poczem przystąpi bezpośrednio do egzekucyi swych pretensyi na drodze sądowej.

Przykrą tę powinność dyktuje nam z jednej strony konieczność ratowania ogniska życia duchowego młodzieży akademickiej, którego zgaśnięcie dla nas byłoby niezatartą hańbą, z drugiej zaś strony dziwna apatya, zakrawająca nawet na niesumienność ze strony członków i dłużników Czytelni.

Dotychczasowa praktyka komitetu poucza, że podczas gdy najubożsi, niedawno ukończeni słuchacze wszechnicy, pospieszyli na pierwsze wezwanie z zapłatą swych należytości, ludzie dziś zajmujący stanowiska wybitne w administracyi, sądownictwie, autonomii i t. d. nie uznali za stosowne ni słowem na wezwanie nasze odpowiedzieć.

Panowie ci zapomnieli widocznie, że dług zaciągnięty w towarzystwie akademickiem jest długiem honorowym. Przeciw tym właśnie dłużnikom zmuszeni jesteśmy wystąpić jak najenergiczniej, a gdy uprzejme wezwanie im nie wystarczało, zmuszeni jesteśmy uciec się do prawa.

Przy tej sposobności pospieszamy wyrazić podziękowanie JWnej pani R. hr. Lanckorońskiej (z Niżniowa) za wspaniały dar w książkach, naszej bibliotece ofiarowanych, tudzież szanownej Redakcyi za łaskawe popieranie naszych usiłowań.

Za wydział: *M. Grek* przewodniczący *Juliusz Reiner* sekretarz.

Z Królestwa Polskiego. Przyrząd dra Wojciechowskiego z Kalisza, ułatwiający pisanie ociemniałym, wypróbowany w paryskim instytucie niewidomych, uzyskał przychylną opinię tego zakładu. — Wiadomość o tem nadeszła do Warszawy urzędo-

wnie przez konsulat jeneralny francuski.

— Przed paru dniami rozpoczął się zapis uczniów do tak zwanych sal rysunkowych, istniejących przy muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Do tej chwili wszystkie prawie miejsca są zajęte, a gdyby rozmiar miejsca pozwolił, znalazłoby się kandydatów trzy razy tyle, niż ich zapisano do tej pory.

— Muzeum starożytności. Dość liczne grono miłośników archeologii i numizmatyki krajowej nosi się z myślą urządzenia w Warszawie muzeum starożytności. Muzeum owo ma podobno skorzystać z ofiarności inicyatora muzeum przemysłu i rolnictwa i w nowowystawionym gmachu znaleźć dla siebie przytułek. Przedmiotem tym zajęło się kilku ludzi zamożnych, posiadających znaczne zbiory starożytności krajowych. Słyszeliśmy jednak, że odzywają się głosy, żądające urządzenia takiego muzeum przez rodzaj spółki komandytowej, coby pobudzić mogło energię kapitalistów i pozwoliło na jeszcze szybsze zgromadzenie i uporządkowanie zbiorów.

Znaleziono w sieni domu przy ulicy św. Jana metrykę Anny Władysławy Pausch z Oświęcimia jest w administracyi *N. Reformy* do odebrania.

Składki. Do Administracyi *N. Reformy* przesłało Towarzystwo kasynowe w Starym Sączu 2 złr. 43 ct., które zebrano na dochód wygnańców z Prus przy sposobności przedstawienia, danego przez p. Rocznika, magika.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. Na podstawie nowego statutu Towarzystwa kółek rolniczych, dzięki niestrudzonej gorliwości p. Henryka Dolańskiego, właściciela dóbr z Grębowa, ukonstytuował się już pierwszy zarząd powiatowy w Tarnobrzegu. Członkami zarządu zostali wybrani: ks. Wojciech Sapecki, proboszcz w Radomyślu nad Sanem, Wincenty Siemek, nauczyciel w Mokrzyszowie, Józef Mielsz, b. nauczyciel w Grębowie Franciszek Mączka, włościanin z Zalesia, Jan Robak, włościanin ze Sokolnik. Delegatami rady powiatowej są pp.: Henryk Dolański j. w. i Zbigniew Horodyński, właściciel Zbydniowa. Delegatami okręgowego Towarzystwa kółek rolniczych w Rzeszowie pp.: Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa i Leopold Bragiewicz, sekretarz rady powiatowej. Na delegata zarządu głównego Towarzystwa kółek rolniczych zaproszono p. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa. Przewodniczącym zarządu powiatowego wybrano p. Henryka Dolańskiego, — a sekretarzem p. Leopolda Bragiewicza.

Dnia 31 lipca b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu powiatowego tarnobrzeskiego, na którem po załatwieniu spraw bieżących uchwalono między innemi: przydzielić pojedyńczym delegatom lustracyę wszystkich kółek w powiecie; założyć w Tarnobrzegu handlowy skład towarów dla kółek rolniczych w całym powiecie i delegowano do przeprowadzenia tego p. Jana hr. Tarnowskiego, Henryka Dolańskiego i Leopolda Bragiewicza.

Dalsze datki na cele kółek rolniczych nadesłały rady powiatowe: rzeszowska złr. 20, lwowska złr. 20, samborska złr. 20 i oddział Towarzystwa gospodarskiego Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczycki 20 złr.

Lwów dnia 26 sierpnia 1886.

Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 28 sierpnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za 100 kilogr. w miejscu 9 25 do 9·30; na paźdz. listop. 8·95—9·00 na wiosnę 9 35 do 9·40. Spokój.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na jesień 0·00—0·00, na wrzesień październik 6 92—6·97 na wiosnę 7·32 do 7·38. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—10·00 Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na sierpień-wrzesień 6 40—6 45, na paźdz.-listopad 6·40—6·45. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6 75—6 80, na paźdz.-listop. 0 00—0·00, na wiosnę 6 95—7 00. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27 00—27 25. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 32 50—32·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·25—23 50; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 00—22 50; Nr. 00 24 00—24 50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·25 do 7·40 Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 25·25—25·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·00—51 00 Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 26 50—27 50 W tygodniu od 20 do 27 sierpnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48·—, włoskie, czesane, wyborowe 100 00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 kilgr. Żatecki miejski z r. 1885 60·—70·, podmiejski 50·—60·00 wiejski 40.00 do 50·00, zielony 10—15 Usposobienie stałe.

Kmin za 100 kilg. Styryjski czerwony czy zerony 54—do 58. włoski —·— do —·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 68·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 61·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 09 50 do 10 25, banacki 08 75—09·25

Nafta. Wiedeń. Za 100 kilgr. amer. na 20 procent tary incl. cło 23 25—23 50 na dworcu, galicyjska 20 50—20 75, gotówka—20 pro. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·00 do 21 25 Usposobienie mdłe.

Zamach stanu w Bułgaryi.

Książę Aleksander powrócił do Bułgaryi. Powrót księcia jest faktem tak niezwykłej doniosłości, że znaczenia jego nie są w stanie osłabić komentarze tej samej urzędowej prasy, która powitała naprzód radośnie zamach stanu, następnie starała się zdjąć ze sprzymierzonych rządów wszelką zań odpowiedzialność, a obecnie przedstawia jego odjazd ze Lwowa jako zuchwały krok wywołany krewkością charakteru.

Dotychczas nie wiadomo także, co zawierały owe „setki" depesz, które książę Aleksander miał odebrać we Lwowie i o ile wpłynęły one na jego postanowienie. W każdym razie należy przypuszczać, że żadne z mocarstw środkowej i zachodniej Europy nie powstrzymywało go od powrotu. Bardzo być może, że Anglia popierała nawet księcia w jego zamiarze. Brat księcia bułgarskiego, książę Ludwik wstąpił przed wyjazdem na spotkanie brata, do Homburga i widział się tam z księciem Walii a wobec tego, co nastąpiło potem, uzasadnionym byłby domysł, że rozmowa, która się w Homburgu toczyła, nie pozostała bez wpływu na kierunek dalszej podróży Aleksandra.

Jeżeli gabinety nie stawiały księciu żadnych przeszkód w jego powrocie należy to do pewnego stopnia przypisać także wpływom, które nie mając już dzisiaj rozstrzygającego znaczenia, nie zaniedbują przecież na to, by je zupełnie lekceważyć. Jest to na myśli osobiste uczucia panujących, którzy nie mogą żadną miarą sympatyzować z garstką spiskowców, zuchwale się targających na tron książęcy. Z czyjegokolwiek bowiem natchnienia działali Klement, Cankow i Grujew, wystąpili oni w każdym razie jako gwałciciele legitymistycznych zasad, z któremi samem musieli przedstawić się w niekorzystnem świetle reprezentantom europejskich dynastyi.

Jeden dwór monarszy nie podziela oczywiście tych antypatyi. W Petersburgu przebaczono sofijskim spiskowcom ich rewolucyjne tendencye, a książę Aleksander musi dziś przedewszystkiem baczne zważać na to, czy z Rosyi nie odezwą się znowu głosy zachęcające jego nieprzyjaciół do powtórzenia zamachu stanu. Od tego czy mu uda nawiązać przyjazne, a przynajmniej znośne stosunki z Petersburgiem, zależeć będzie powodzenie jego w najbliższej przyszłości. Czują to wszyscy ci, którzy z dumą nazywają siebie stróżami europejskiego pokoju; a z Berlina nadchodzi właśnie wiadomość, że dano stamtąd księciu do zrozumienia, iż we własnym interesie powinien dążyć wszystkiemi siłami do pogodzenia się z carem.

O ile wątpliwem jest obecne usposobienie dyplomacyi, o tyle jednogodnemi są objawy sympatyi dla Aleksandra u wszystkich ludów Europy, gdyż jedyny dyssonans, jaki tu tworzy głos prasy czeskiej wolimy uważać za objaw chwilowego zaślepienia.

Zagraniczne dzienniki z dnia wczorajszego wyrażają się sympatycznie o przyjęciu, jakiego Aleksander doznał we Lwowie, a wszystkie zgadzają się na to, że publiczność lwowska wyraziła tym razem uczucia, które podziela cały cywilizowany świat.

Wypadki, które zaszły w Sofii w nocy z 20 na 21 sierpnia, przedstawia korespondent *Gazety Kolońskiéj*, który podczas pobytu księcia bawił we Lwowie, w następujący sposób: „Służący księcia zbudził go w nocy, donosząc mu, że wojsko otoczyło pałac. Gdy książe otworzył drzwi, wychodzące na ogród, padło kilka strzałów. Książe zamknął te drzwi i podszedł do innych, a w téj chwili rozpoczął cały pułk ogień rotowy w kierunku pałacu. Książę wyszedł do przedsionka i spotkał tu tłum pijanych oficerów i junkrów. Trzech oficerów przyskoczyło z nabitemi rewolwerami do księcia i zażądało jego abdykacyi. Książe zwrócił się spokojnie do majora Grujewa z zapytaniem, czego sobie życzy. Grujew oświadczył, że książe musi ustąpić, ponieważ jest przeciwnikiem Rosyi. Oficerowie wydarli kartkę z leżącej na stole księgi a pijany Grujew nakreślił na niéj kilka nieczytelnych wierszy. Książę odpowiedział, że słów tych nie może odczytać, następnie zaś napisał na téj samej karcie: „Boże zbaw Bułgaryę! Aleksander." Junkrowie i oficerowie odprowadzili księcia wśród dźwięków hymnu rosyjskiego do ministeryum wojny. Mimo żądania Aleksandra nie dozwolono mu natychmiast odjechać. Dopiero o godzinie 5 rano odwieziono księcia do klasztoru w Etropol Balkan. Do pierwszego powozu wsiadła część eskorty; do drugiego wsiadł książę Aleksander z bratem, a na kozieł wskoczył jeden z junkrów. Za księciem jechały jeszcze cztery powozy, które zajęła eskorta. Żołnierze mieli rozkaz strzelać do księcia, skoro tylko ujrzą coś podejrzanego. Konwój omijał wsie i miasta i posuwał się po bezdrożach; we wsi Wraca, której nie można było ominąć, zakazano mieszkańcom wychodzić na ulicę a nawet pokazywać się w oknach. W poniedziałek wieczorem przybył orszak książęcy do Rahowy, gdzie przygotowano już statek. Na statku znajdowało się czterdziestu junkrów i kiku oficerów, którzy mieli rozkaz odwieść księcia do Reni. Przy każdem oknie kajuty książęcej postawiono podwójną wartę, przy drzwiach stało czterech żołnierzy. Statek posuwał się z szybkością ośmnastu kilometrów na godzinę i przybył do Reni we wtorek o godzinie 4 po południu. Po kilkogodzinnem oczekiwaniu żandarmi odprowadzili księcia do naczelnika gminy, którym przypadkowo jest Bułgar. Tam zabawił książę wraz ze swym bratem do czwartku. Książę pragnął udać się do Rumunii; nie pozwolono jednak na to z powodu dwukrotnego rozkazu Obruczewa, szefa generalnego sztabu. Pozostawiono mu do wyboru drogę na Lwów lub też Warszawę. We czwartek rano wyjechał książę do Lwowa.

W Benderze wsiadł do pociągu radca stanu Aszyniew, wysłany przez gubernatora Bessarabii; Aszyniew miał być dla księcia bardzo usłużnym". Korespondent, który udzielił *Gasecie Kolońskiej* powyższych wiadomości dowiedział się nadto od kaznodziei Kocha, że inicyatorem spisku był rosyjski attaché przy konsulacie w Sofii pułkownik Zacharow, który przed odwołaniem oficerów rosyjskich z Sofii był komendantem tamtejszej szkoły junkrów. Zacharow obiecywał oficerom bułgarskim, że jeżeli wypędzą księcia, będą mogli wstąpić do armii rosyjskiej w tych samych stopniach, jakie dziś mają w Bułgaryi.

Wczorajsze dzienniki zamieszczają następujące telegramy:

Belgrad, 28 sierpnia. Wiadomość o zwycięztwie kontrrewolucyi bułgarskiej sprawiła na tutejszym dworze królewskim nadzwyczaj miłe wrażenie. Król Milan, który w pierwszej chwili potępiał stanowczo zamach na księcia Aleksandra i który w ciągu ubiegłego tygodnia wyrażał się się nieraz z wielką sympatyą o ks. Aleksandrze, nie kryje się z tem bynajmniej, iż powrót księcia wielką sprawia mu radość. Król przyznaje otwarcie, że zdanie to wypływa nietylko z zasady monarchizmu, lecz także z troski o niezawisłość i spokój Serbii. Rozmawiając z pewną wybitną osobą, odezwał się król w te słowa: „Jeżeli książę Aleksander powróci do Sofii, pojadę sobie do Gleichenbergu. Od kilku tygodni czuję potrzebę takiéj podróży, gdyż powtarzający się peryodycznie katar niezmiernie mi dokucza. Jeżeli mocarstwa poświęciłyby ks. Aleksandra, nie mógłbym wytłómaczyć sobie ich polityki i musiałbym pozostać w Belgradzie. Powrót księcia byłby utrwaleniem stosunków na Wschodzie; byłby on ciężkim ciosem dla wszystkich awanturników i rewolucyonistów z zawodu, którzy od jakiegoś czasu rozbijają się po półwyspie Bałkańskim. Co do mnie pragnę dla siebie i dla mego narodu zupełnéj niezawisłości. Jeżeli mię pan pytasz, jakie jest moje zdanie o księciu Aleksandrze, to odpowiem panu szczerze: Pragnę, ażeby książe Aleksander powrócił w tryumfie do Sofii, a mimo przeszłorocznéj wojny i sporów między nami będę się serdecznie cieszył z jego powodzenia."

Bukareszt 28 sierpnia. Król Karol wyraził w ostatnich dniach niejednokrotnie swe współczucie dla księcia Aleksandra. Dowiedziawszy się, że księcia wysadzono na brzeg rosyjski, zawołał: Gdybym wiedział, że się na tem skończy, kazałbym zatrzymać statek książęcy pod Galaczem, nie zastanawiając się nad tem, jakie to wywoła następstwa.

Budapeszt, 28 sierpnia. Major Grujew i kapitan Benderew naczelnicy spisku bułgarskiego usiłowali uciec do Rumunii. W Rahowie nad brzegiem Dunaju schwytano ich i uwięziono. Z Sofii donoszą, że uwięziono tam także Cankowa, ludność miała rzucić się na niego i wykonać na nim doraźny wyrok śmierci. Załogę statku, na którym uwieziono księcia, aresztowano po powrocie do Ruszczuku. Wychowańcy akademii wojskowej, którzy się znajdowali na pokładzie, znajdują się już także w więzieniu. Miasta naddunajskie ustroiły się w chorągwie na powitanie księcia.

Bukareszt, 28 sierpnia. Spiskowców uwięziono. Wielu z nich zakuto w kajdany i umieszczono na okręcie „Tegetthof" będącym własnością austryacko-węgierskiego Lloyda. Grujew chciał ratować się ucieczką. Pod Rahową wskoczył on do Dunaju, żandarm bułgarski schwycił go jednak i wyciągnął z wody. Grujew był jednym z tych, którzy grozili księciu rewolwerem. Między innymi uwięziono także metropolitę Klementa, adwokata Teodorowicza, pułkownika Kisirowa i Połanowa. Lud bułgarski domaga się wykonania wyroków śmierci.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Giurgewo, 30 sierpnia. Książę bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem. Deputacya bułgarska powitała księcia; kompania piechoty rumuńskiej oddawała wojskowe honory, a muzyka wojskowa zagrała bułgarski hymn narodowy. Książę zbliżył się natychmiast do Stambułowa, stojącego na czele deputacyi i uścisnął go serdecznie, podczas gdy tłumy ludu, które ze wszech stron nadciągnęły, wznosiły okrzyki: hura! Nastąpiła chwila rozrzewnienia. Wielu mężczyzn płakało, książę był nadzwyczaj wzruszony. Wszyscy obecni, nawet cudzoziemcy, przyłączyli się do wiwatów ludu. Okręty i łodzie pod flagami wszystkich państw napełniły się tysiącami widzów. Zewsząd rozległo się głośne hura! Flotylla dała salwę armatnią, a działa forteczne w Ruszczuku odpowiedziały jej. Książę wsiadł na ten sam statek, na którym płynął do Reni, i wśród nieustannych okrzyków przybył do Ruszczuku.

Przybycie księcia do Ruszczuku zamieniło się w prawdziwy tryumfalny pochód. Stambułow, który przybył przed księciem, powitał go na pomoście, a okrzyki ludu nie ustawały ani na chwilę. Następnie Stambułow, oficerowie i kilku mężczyzn pochwycili księcia i w tryumfie zanieśli go na barkach do pałacu wśród nieopisanego entuzyazmu. W pałacu odbyła się natychmiast narada ministrów. Książę udaje się jutro na Sistów, Tyrnowę i Filipopol do Sofii.

Giurgewo, 30 sierpnia. W rozmowie z korespondentem *Ag. Havasa* skreślił Stambułow dzisiejsze położenie w Bułgaryi w następujący sposób: W Bułgaryi istnieją obecnie dwa rządy: jeden w Sofii pod Karawełowem, drugi, który obejmuje resztę Bułgaryi i Rumelię, pod Stambułowem. Stambułow poróżnił się z Karawełowem, ponieważ ten przystał na to, ażeby Rosya wysłała do Bułgaryi komisarza dla zbadania położenia, podczas, gdy Stambułow chce przywrócić poprzedni stan bez pomocy Rosyi. Dlategoteż należy uważać regencyę, o której mowa w proklamacyi, za rząd, którego władzę książę Aleksander będzie uznawać aż do swego przyjazdu do Sofii

Bukareszt. 30 sierpnia. Stambułow wydał proklamacyę, w której uwiadamia, że regencya, w której skład weszli oprócz niego Sławejkow i Stranski, będzie sprawować rządy w imieniu księcia aż do jego powrotu. Regencya zamianowała Radosławowa prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych, Naczewicza ministrem spraw zagranicznych. Nikołajewa ministrem wojny. Proklamacya zapewnia, że regencya użyje wszystkich środków w celu utrzymania pokoju. Mutkurowa zatwierdzono w godności naczelnego wodza.

Londyn, 30 sierpnia. Większa część porannych dzienników nie tai obaw, że powrót księcia bułgarskiego spowodować może groźne zawikłania.

Morning Post mniema, że Anglia, Niemcy, Austrya i Włochy, powinny wspólnie nakazać Rosyi *„hands off!"* (precz z rękami!). Pokój i bezpieczeństwo Europy wymagają bezzwłocznej akcyi, aby zapobiedz dalszemu ze strony Rosyi naruszaniu traktatów, którego celem ostatecznie zajęcie Konstantynopola. Stanowcze postępowanie mocarstw doprowadzi do takiego powstrzymania Rosyi bez odwołania się do broni. Gdyby Rosya nie zaniechała swojej zaczepnej postawy i swych niedorzecznych roszczeń, należy ją jaknajrychlej przywołać do rozsądku. Środkowa Europa zmęczona jest tem położeniem, które paraliżuje handel, czyni koniecznemi uzbrojenia, i cały świat utrzymuje w stanie niepewności i obaw co do przyszłości.

Daily-News powiada, że postanowieniem Aleksandra Europa oddaloną została od ewentualności wojny.

Times domyśla się, iż Aleksander powrócił na radę rządu angielskiego, która mu przez White'a z Bukaresztu przesłaną została. Wszystko — jak dziennik ten sądzi — wskazuje na to, że car i jego doradcy skłonni są, przynajmniej tymczasowo uznać dokonane fakta. Jeżeli tak, to Bismark z pewnością toż samo uczyni.

Standard wyraża się w sposób bardziej pessymistyczny.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Kołomyja, 30 sierpnia. Minister Falkenhayn przybył wczoraj do Peczeniżyna, gdzie powitał go prezes towarzystwa naftowego Gorajski wraz z członkami wydziału towarzystwa, polecając ciężko zagrożony przemysł naftowy jego opiece. Marszałek Zyblikiewicz i książę Sapieha Adam również przybyli do Peczeniżyna a po zwiedzeniu olbrzymiej dystylarni Szczepanowskiego podążyli wszyscy do Słobody Rungurskiej, gdzie 107 maszyn parowych funkcyonowały na przyjęcie dostojnych gości, podejmowanych następnie w domu dra Mikołaja Fedorowicza. Wieczorem iluminacya gór z cyframi ministra i korowód górników, wczoraj msza w lesie przy licznym udziale całej kolonii górniczej, poczem minister odjechał do Delatyna.

Wiedeń, 30 sierpnia. Godz. 1 min. 38 po południu. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 750 i 755 milim. jest w zachodnio-północnej stronie od brzegów Szkocyi, największe między 770 i 765 milim. jest na Węgrzech.

Powietrze spokojne; — niebo pogodne; — atmosfera sucha i ciepła; nie można spodziewać się zmian.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 sierpnia. Na kolei południowej zderzyły się dwa pociągi w Moedling pod Wiedniem. Dotychczas znaleziono 7 osób zabitych, 22 rannych.

Buda-Peszt. 30 sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 6 min 30 rano. Na dworcu powitano go okrzykami eljen! które powtarzały się wzdłuż drogi do zamku budzińskiego, napełnionej tłumnie zebraną publicznością; wiele domów przyozdobiono chorągwiami.

Budapeszt, 30 sierpnia. Dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste ukończenie budowy koszar jazdy imienia Franciszka Józefa. Uroczystego aktu dokonał cesarz w obecności arcyksięcia Józefa, księcia Koburgskiego, ministra wojny, ministrów węgierskich, konsulów zagranicznych, członków obu Izb, naczelników władz, generalicyi i reprezentantów gminy. — Cesarza witano i żegnano z zapałem.

W mowie powitalnej podniósł prezydent miasta patryotyczne usiłowania ludności peszteńskiej, zwrócone ku zaspokojeniu słusznych żądań armii i ku utrwaleniu przyjaznych, a dla dobra publicznego niezbędnych stosunków między cywilnemi i wojskowemi władzami. Przyrzekał on następnie cesarzowi starać się i na przyszłość usilnie o wzmocnienie tego przyjaznego stosunku. Po odpowiedzi cesarskiej, którą przyjęto okrzykami „eljen", obszedł cesarz wszystkie pawilony, wyrażając kilkakrotnie swe zadowolenie. Następnie odbyła się uroczysta ceremonia ukończenia budowy.

Berlin, 30 sierpnia. Cesarz Wilhelm wysłał na uroczysty obchód w Peszcie deputacyę wojskową, do której należą także pułkownicy dwóch pułków, które w r. 1886 walczyły z Austryą i południowo-niemieckiemi państwami.

Londyn, 30 sierp. Na mityng, zwołany z powodu wyroku na socyalistę Wiliamsa, przybyły grupy z muzyką grającą marsyliankę. Uchwalono rezolucye domagającą się uwolnienia Wiliamsa, wyswobodzenia pracy i nadania robotnikom prawa do posiadania środków produkcyi. Policya wystąpiła licznie. Nieporządków nie było.

Ateny, 30 sierpnia. Trzęsienie ziemi spustoszyło dwa miasta i dwie wsie, wiele innych miast i wsi uszkodziło. Zginęło przy tem około 80 osób.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Kraków, dnia 30/8. bez bieżącego kuponu.

	płaca	żąda
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	121 60	122 75
Marki niemieckie . . . 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. I Emis.	96 —	97 25
4% „ „ „ II. Ser.	93 75	94 75
5% „ „ Banku hip.	101 90	102 45
6% „ „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ z prem. 10%	102 35	102 85
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
5% „ likwid. „ 100	92 —	93 25

Lwów, dnia 29/8. bez bieżącego kuponu.

	płaca	żąda
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ 100	96 —	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 60	96 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 29/8. bez bieżącego kuponu.

	płaca	żąda
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ 100	— —	100 25
5% „ „ „ II. „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III. „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ 100	— —	98 80

Wiedeń, dnia 29/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

	płaca	żąda
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 20	84 90
5% „ srebrna „ 100	85 50	85 60
4% „ złota „ 100	118 30	118 50
5% „ pap. nowa „ 100	101 75	101 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 50	133 —
5% „ 1860 „ 500 „ 100	141 25	141 75
5% „ 1860 „ 100 „ 100	140 50	141 25
„ 1864 bez % całe „ 100	169 25	169 60
„ 1864 bez % pół „ 100	168 50	128 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płaca	żąda
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	108 05	108 ·0
5% „ papierowa „ 100	95 10	95 25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 50	119 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	120 50	121 —
„ „ „ 50 „ 100	120 —	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	126 75	127 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płaca	żąda
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 25
5% „ „ 10% „ Bukow. „ 100	105 —	105 70
5% „ „ 7% „ Siedm. „ 100	104 75	105 50
5% „ „ 7% „ Węgier. „ 100	104 80	105 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płaca	żąda
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka z 1878 „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 40	31 60
0% Losy Tureckie pr. 400 „ 1	16 60	17 —

LISTY ZASTAWNE.

	płaca	żąda
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ 100	102 40	103 —
5% „ „ 40-let. „ 100	100 —	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ 100	101 25	102 25
7% „ „ 20-l „ 100	[illegible]	[illegible]
6% „ „ 36-l „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	124 75	125 75
5% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	101 50	101 90
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	100 30	101 70
4½% „ „ „ 100	100 80	101 80
4% „ „ „ 100	98 80	99 —
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	105 25	105 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płaca	żąda
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 —	116 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 70	101 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 90	102 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 40	83 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 40	93 60
4% Rudolfa w złocie . 200 „ „ 100	94 25	94 75
5% Siedmiogrodzkie . 200 „ „ 100	100 75	101 —
3% Lomb. (Südb.) . 500 fr. za sztukę 1	161 25	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 50	102 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ 100	100 20	100 80
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ 100	72 —	72 75

LOSY.

	płaca	żąda
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . . . . . . 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% . 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . 20 „ w. a.	18 25	18 60
Ofner (miasta Budy) . . 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. . 10 „ w. a.	14 70	15 —
„ „ węg. . 5 „ w. a.	9 60	9 90
Rudolfa . . . . . 10 „ w. a.	19 60	20 —
Stanisławowskie . . . 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . . 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płaca	żąda
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	111 20	112 60
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	103 60	103 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279 30	279 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 50	289 —
14·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	215 50	215 90
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	863 —	865 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	72 50	72 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	191 50	193 —
152fr.	Ferdynanda Półnoen. . „ 1050 „	2270 —	2273 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	221 50	222 —
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	192 50	193 20
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 —	228 25
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	244 75	243 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	152 25	152 75
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	192 50	192 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	189 —	190 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	231 40	231 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	113 50	113 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	391 —	393 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki . . . . „	10 01	10 02
	20-to Markówki . . . . „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „	10 32	10 36
	Funty szterlingi . . . . „	12 57	12 92
	Banknoty włoskie . . . . „	49 80	49 90
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	121 50	121 75

1332 1

Za spokój duszy ś. p.

Dr. Konstantego Sas Hoszowskiego

Senatora, Prezesa krak. Towarzystwa dobroczynności, Radcy m. Krakowa i t. d.

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów we wtorek dnia 31 sierpnia b. r. o godzinie 10 z rana, na które rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

Podziękowanie.

Nie posiadając innych środków, pospieszam przynajmniej w ten sposób dać wyraz uczuciu wdzięczności, którem napełnione jest serce syna dla tych wielkich i wspaniałomyślnych Dobrodziei, którzy nietylko swą głęboką wiedzą, ale zarazem też i prawdziwie ojcowską troskliwością potrafili wyratować najukochańszego ojca mego z pęt niechybnej śmierci, jaką mu groziła choroba „miserere“ zwana. Umiejętna i cudowna prawie operacya, wykonana przez WPana Prof. Dra **Obalińskiego** z Krakowa przy spółudziale miejscowych lekarzy WW. Panów Drów **Juliana Łuckiego — Maurycego Schlanka, Antoniego Slosarczyka** i **Jakóba Plessnera** odniosła świetny tryumf nad groźną a pewną już śmiercią — i oddała synowi ojca, obecnie prawie zupełnem zdrowiem się cieszącego. Za ten akt nieocenionego dobrodziejstwa i szlachetnej bezinteresowności, składam niniejszem wszystkim powyżej wymienionym W. Panom Doktorom jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać“, z zapewnieniem dozgonnej wdzięczności.

Dziękując również WPanu aptekarzowi **Antoniemu Polaszkowi** za bezinteresowną materyalną pomoc i za prawdziwe spółczucie wszystkim moim znajomym i przyjaciołom, muszę jeszcze raz zwrócić się ze serdecznem podziękowaniem do WPana Dra **Antoniego Slosarczyka**, który nietylko jako lekarz z prawdziwem powołaniem, ale zarazem jako nieoceniony przyjaciel ludzkości, jedynie tylko swoim wpływem, zrealizował ową zbawienną myśl wykonania tak trudnej i niebezpiecznej operacyi, ale nadto po dokonaniu tejże, zupełnie bezinteresownie i z prawdziwem, niezmordowanem poświęceniem się i troskliwością aż do chwili obecnej ojca mego pielęgnuje.

Tak szlachetnemu sercu i umysłowi niech Wszechmocny stokrotnie wynagrodzi i utrzyma go jak najdłużej dla cierpiącej ludzkości.

W Oświęcimie, dnia 6 sierpnia 1886.

Antoni Szczerbowski, nauczyciel.

1327 1

Dr. A. Kwaśnicki

powrócił do Krakowa i jak dawniej ordynuje między godziną 3 a 4 przy ulicy Basztowej, Nr. 4.

1333 1 3

Do wynajęcia

salon, 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze każdego czasu. Cztery pokoje i kuchnia na parterze od 1 października.

Ul. Krowoderska, Nr. 36. 1334 1 3

Lekcye muzyki

udzielam u siebie w domu, na żądanie również w mieście

Szymanowska.

Ul. Zwierzyniecka, Nr. 12. 1331 1 3

C. k. urząd pocztowy w Szczurowy poszukuje **ekspedytora** lub **ekspedytorki** od 1 września r. b. 1328 1

Aptekarza **H. Scholinus'a** w Flensburgu

plaster

na wszelkie postrzały w kościach, polecany przez lekarzy, skutkuje szybko i niechybnie przy wszelkich postrzałach w kościach, cierpieniach krzyżowych w ogóle przy boleściach reumatycznych i rwaniu w członkach.

Doza 50 cent. w. a.

Ekspedycya ryczałtowa w aptece Maksa Fanty w Pradze czeskiej. (apteka pod Jednorożcem).

Do nabycia w aptekach.

1205 1 26

Uczniowie

uczęszczający do szkół publicznych znajdą umieszczenie u zacnej i dystyngowanej rodziny. — Zarącza się za opiekę wszelką jak nad własnemi dziećmi, rozmowa codziennie w języku polskim i niemieckim. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod lit. S. K.

1280 6 8

Przyjmuję, jak lat poprzednich, **uczniów szkół publicznych** na mieszkanie i stół, zapewniając im rodzicielską opiekę. Mogę także w domu pobierać lekcye języka i konwersacyi francuskiej, jak i muzyki na fortepianie.

Szymon Darowski, ulica św. Tomasza, Nr. 15.

1244 3 3

Zakład

naukowo-wychowawczy męzki

Władysława Kudasiewicza

przyjmuje **uczniów szkół niższych i wyższych** — zapewniając im rodzicielską opiekę i sumienną pomoc w nauce.

Władysław Kudasiewicz, właściciel pensyonatu w Krakowie, ul. Franciszkańska, Nr. 4, naprzeciw Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, I piętro. 1225 6 8

L. 16.127.

Obwieszczenie

W celu przedsięwzięcia Komisyi reambulacyjnej, zarządzonej reskryptem Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu dnia 4 sierpnia 1886 l. 1473 z powodu budowy odnogi kolei żelaznej, łączącej kolej Cesarza Ferdynanda z koleją Państwową, Wysokie c. k. Ministerstwo wyznaczyło reskryptem z 18 sierpnia r. b. l. 53.841 termin na d. **9 września** (czwartek) **r. b. godzinę 10 przed południem na dworcu kolei Północnej w Krakowie.**

O czem niniejszem strony interesowane zawiadamiam z tem nadmienieniem, że plany budowy kolei circumwalacyjnej wyłożone są **w urzędzie Budownictwa miejskiego** gmachu Magistratu do przejrzenia codziennie w godzinach **od 10 do 1 z południa**, w celu wniesienia ustnie lub pisemnie dotyczących zarzutów przez strony interesowane, które najpóźniej do dnia 6 września godziny 12 w południe w urzędzie Budownictwa miejskiego podać należy.

Kraków, dnia 28 sierpnia 1886 r.

Z Magistratu stoł. król. m. Krakowa.

Viceprezydent miasta *Friedlein* m. p.

1330 1 2

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu

z kursem dalszego kształcenia, Pensonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 Września.

Pensyonatki uczęszczające do powyższego, albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie, mieszkanie i wikt.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk w lokalu szkolnym **ul. Poselska Nr. 20.**

1243 7 10 **G. Rehefeld**, właścicielka pensyonatu.

WIELKI SKŁAD Dawida Buchnera

w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23*,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, koców sławuckich, płócien rumburskich i sprzedaje je

po cenach fabrycznych częściowe i hurtownie.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności nadmieniam, że próbki przesyłam na żądanie opłatnie i darmo. Zostaję z szacunkiem

1237 5 25 *Dawid Buchner.*

POEZYE ADAMA MICKIEWICZA

wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierze

opuściły prasę

nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie **w najtańszem wydaniu.**

Cena za 4 tomy **1·60**, w eleganckiej oprawie **2·50**,

(po za Lwowem o 10 ct. więcej na list frachtowy i opakowanie)

Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę **franko.**

Zamówienia należy adresować:

Do **Księgarni Polskiej**, Lwów, 14, plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można:

Największe arcydzieło **Wiktora Hugo:**

NĘDZNICY,

romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na **3** złr. 41 36 0

6 medali zasługi i Dyplom honorowy na wszechświatowej Wystawie w Antwerpii.

Piegi, plamy wątrobowe i **opalenie słoneczne** ustępują bezpowrotnie pod działaniem

ANTILENTTILII.

Swieżość, białość i delikatność cery uzyskuje się po kilkakrotnem użyciu ANTILENTTILII. — Cena 2 złr.

Nabyć można w sklepach własnych **J. Ihnatowicza** w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20; we LWOWIE ul. Kopernika Nr. 3; w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach p. Zacharskiego i Jamrozika; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. 969 8 0

Wziętością powszechną

cieszą się **O. KIRBERGA** sławne

brzytwy,

zrobione z **najlepszej, prawdziwej angielskiej stali srebrnej**, bardzo pięknie wyżłobione, już spuszczone, gotowe do użycia.

Cena 1 sztuki 2 złr.

Pudełka na brzytwy

sztuka po złr. —.25.

Patentowane paski do ostrzenia brzytew. sztuka po złr. 1.75.

Masa do powlekania pasków, słoik po złr. —.40.

Mydło do golenia Ia, sztuka złr. —.25.

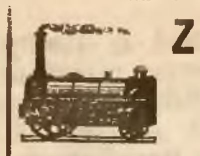
Pędzel do golenia Ia, „ „ —.40.

Dla przestrogi zaleca się wszystkim panom, którzy się golą, aby mieli własną brzytwę, dla ochronienia się ile możności od chorób zaraźliwych. **Tylko sprowadzenie wprost od fabrykanta daje rękojmię prawdziwości.**

Posyła się za pobraniem pocztowem.

Cenniki wszelkich nożów, widelców, nożyczek i t. p. rozsyła się *gratis* i *franco* do wszystkich krajów.

Otto Kirberg, Messerwaarenfabrikant, in Gräfrath bei Solingen, Rheinpreussen. 875 10 18



Z powodu urocz. święta Narodzenia N. M. P.

odejdzie

z **Krakowa** do **Wiednia**

w sobotę 4 września o godzinie 3 popołudniu

pociąg spacerowy

o znacznie zniżonych cenach

Cena jazdy tam i napowrót: II kl. 15 złr. 20 ct., III kl. 10 złr.

Bilety ważne są na 4 dnie. Bliższe szczegóły zawierają afisze. Do pociągu, który dnia 4 odejdzie z dworca południowego, będą na wszystkich większych stacyach wydawane w ciągu trzech poprzednich dni bezpośrednie bilety do Gracu i Serajewa.

*G. Schrökl's W^e^*

1319 1 conc. I. Wiener Reisebureau, Kolowratring, 9.

Goldlust i Spółka

DOM spedycyjno-komisowy

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach, Radziwiłowie, **Krakowie**, Sosnowicach, Kattowicach O/S., Granicy, Szczakowy, Sokalu, Wiedniu I, Zelinkagasse 14.

BIURO spedycyjne rosyjskich południowo-zachodnich dróg żelaznych.

AGENCYA wschodnio-pruskiej południowej oraz c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika Jarosław-Sokal.

Przyjmują spedycye do Rosyi, Galicyi, Bukowiny, Rumunii i vice versa, według stałych cen przewozowych. Załatwiają jak najtroskliwiej i szybko komisowe zakupno i sprzedaż **wszelkich gatunków zboża.**

Przesyłki zbiorowe do Rosyi i napowrót. 837 14 26

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szkiannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 41 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Książki szkolne,

mapy, atlasy i globusy

poleca księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych 1285 6 10

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Pensyonat męzki Ryszarda Wilson

w Krakowie, ul. Lubicz, 3, II piętro.

1303 4 10

Rodzina obywatelska

zamieszkała przy ulicy Szpitalnej, życzy sobie przyjąć **dwie panienki** na stół, mieszkanie za przystępną cenę, ręcząc za troskliwą opiekę. — Korepetycye język francuski i muzyka na miejscu.

Wiadomość w **Drukarni Związkowej**, ulica św. Jana, Nr. 13. 1291 3 3

Szanownych Rodziców i Opiekunów mam zaszczyt zawiadomić, że jak dotychczas tak i nadal po śmierci ś. p. mego męża, przyjmuję **uczniów** klas niższych na **mieszkanie**, zapewniając im najtroskliwszą opiekę i dozór w naukach pod kierownictwem zdolnego pedagoga

Walerya Zgórek, wdowa po profesorze.

1305 4 8 **Ulica Krzyża, Nr. 3, II piętro.**

Dla rodziców.

Studenci lub panienki z dobrego domu znajdą pomieszczenie przy zacnej rodzinie gdzie, prócz rodzicielskiej opieki, mogą mieć konwersacyę w języku francuskim i niemieckim, a na żądanie lekcye fortepianu.

1260 6 6 **Ul. Jasna, 7, parter na prawo.**

Kilku uczniów,

uczęszczających do szkół średnich, znajdzie wygodne i przyzwoite umieszczenie wraz z wiktem, obsługą, oraz rodzicielską opiekę — za przystępną cenę od 1 września b. r.

Lekcye fortepianu i języka francuskiego na żądanie na miejscu.

Wiadomość: **Plac Szczepański, Nr. 9, II piętro.** 1251 3 5

Madame Stéphanie

Kraków, Szpitalna, Nr. 26.

Zawiadamiam osoby interesowane, że w biurze mojem są do umieszczenia każdego czas bardzo zdolne nauczycielki, jak również towarzyszki dla osób starszych i młodych panienek tak w miejscu, jak i na wyjazd za granicę.

Tamże zasięgnąć można wiadomości o osobach, udzielających lekcye na godziny, również informacyi co do umieszczenia panienek pod wzorową opieką tak moralną jak fizyczną. 1310 2 3

Kandydat adwokacki

Dr. praw z odbytą praktyką sądową i kilkoletnią praktyką adwokacką przy obwodzie i powiecie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia.

Bliższych wiadomości udzieli W. P. adwokat **Dr. Władysław Wejda w Sokalu.** 1240 4 5

Sześcioklasowy

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Wincentyny Falskiej.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż mając upoważnienie od władzy, z początkiem roku szkolnego 1886/7 otwieram 1288 3 5

Zakład naukowy żeński sześcioklasowy

Kurs nauk rozpoczyna się dnia 15 września b. r.

Wpis uczennic od d. 25 sierpnia do 15 września, **ul Sienna, Nr. 7, w mieszkaniu p. Zofii Maciejowskiej.**

Zakład naukowo-wychowawczy żeński MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, ul. Wiślna l. 8.

Nauka rozpoczyna się z dn. 1 września.

Zakład ten od lat 10 istniejący, udziela nauk według przepisów Władz szkolnych, w szkołach wydziałowych, czyli gimnazyach żeńskich, obowiązujących, przyczem atoli, ze **szczególną troskliwością** zajmuje się nauką języków: **francuskiego, niemieckiego**, angielskiego, tudzież włoskiego jak również **nauką muzyki.**

Wskutek licznych żądań tych rodziców, którzy do szkół publicznych na początkową naukę dzieci posyłać nie chcą, a w domu prawidłowo uczyć ich bądź nie mogą, bądź sobie nie życzą, urządzoną zostanie w zakładzie z dniem 1 Września b. r. **czteroklasowa szkoła elementarna**, ściśle według organizacyi szkół wzorowych, pod kierunkiem seminaryów nauczycielskich zostających.

Po ukończeniu czteroklasowej szkoły elementarnej, przejdą panienki **do klas wyższych** jakie dotąd w zakładzie istniały; wreszcie dla tych, które pragną składać egzamin dojrzałości w seminaryach, lub w ogóle nabrać wyższego wykształcenia, urządzonym zostanie **dwuletni kurs** przygotowawczy z wykładem pedagogiki, higieny, somatologji prócz języków i innych przedmiotów.

Z zakładem będzie połączony **jednoroczny kurs praktyczny**, poświęcony nauce wszelkich gałęzi gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, tudzież robót, wchodzących w zakres przemysłu domowego.

Dokładniejszych szczegółów udziela się na żądanie i rozsela programy. 981 7 10

Cukiernia p. Jana Kreisa

ul. Floryańska, Nr. 33,

potrzebubuje **ucznia**, wieku 14—15, z ukończoną I klasą realną lub gimnazyalną, z dobrego domu zamiejscowego.

1300 2 4

Podziękowanie.

Wielmożny Panie L. CZYŃSKI w Jarosławiu.

Będąc od dłuższego czasu cierpiącym na żołądek, próbowałem różnych środków, by takowe usunąć. Jednakowoż dopiero po ogłoszeniu Pańskiego wyrobu **„Piernika higienicznego** spróbowałem, używając go według opisu — przekonałem się sam na sobie, że piernik ten działa faktycznie **zbawiennie na dolegliwości żołądka.** Po własnem doświadczeniu, polecałem piernik pańskiego wyrobu moim znajomym, również jak ja cierpiącym, którzy doznawali **dobrego skutku.** Za co przyjm Pan moje podziękowanie.

Ksawery bar. Konopka w Krakowie.

Piernik higieniczny wyrobu **L. Czyńskiego** w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich aptekach i handlach po 20 ct. za sztukę. 964

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia, skład nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną

największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiew pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki abonamentu nut rozsyła się na żądanie gratis i franko.

Najnowszy katalog nut muzycznych jest do nabycia po cenie 70 centów. 1286 2 15

Skład fortepianów i pianin

wiedeńskich i zagranicznych

Bronisławy Gabryelskiej

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Przegrane fortepiany i pianina są także do sprzedania lub wypożyczania.

Plac Szczepański, Nr. 9. 1315 2 10

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że, jak dawniej, tak i w tym roku przyjmuję uczniów, do szkół w Krakowie uczęszczających, na wikt, stancyę i korepetycyę, zapewniając im zarazem opiekę rodzicielską. — Nauka języków tudzież muzyki na żądanie.

P. Wandasiewicz, nauczyciel c. k. Seminaryum nauczycielskiego.

1284 3 3

Ulica Floryańska, Nr. 43, I piętro.

Un professeur de langue française, qui est venu depuis peu se fixer dans cette ville, desire donner des leçons particulières de cette langue, ou bien l'enseigner dans quelque institut d'éducation. S'adresser rue „Floryańska“, 7, III piętro. *A. Dzierżanowski.*

1308 2 3

Marya Linowska

Kleparz, ul. Zacisze, Nr. 2,

przyjmuje, jak w latach ubiegłych,

panienki

uczęszczające do szkół publicznych. Na żądanie nauka języków i muzyki w miejscu.

1309 2 3

Z dniem dzisiejszym rozpoczynam lekcye gry

na fortepianie.

Bliższa wiadomość w księgarni Wgo A. Krzyżanowskiego.

1311 2 6 *Antoni Loefler.*

Nauczyciel szkół publicznych

przyjmie na wikt i mieszkanie **ucznia szkół ludowych lub średnich, izraelitę**, z dobrego domu.

Bliższej informacyi udzieli księgarnia Himmelblaua, ul. Floryańska. 1823 2 3

J. Dumaire recte **Ostoja Danielewicz**, b. oficer Wojsk polskich z roku 1831, **profesor języka francuskiego**, życzy sobie 2 uczniów, języki francuski i niemiecki konwersacyjne, korepetycye, fortepian w domu. Nadzór rodzicielski. — Ul. Grodzka, Nr. 32, II piętro. 1301 2 3

Mieszkam obecnie przy ulicy św. Tomasza (dawniej Różanna) Nr. 22, na I piętrze i ordynuję jak dawniej od **godz. 2 — 4 popołudniu.**

Chorych na Astmę i Nerwobóle głowy

proszę o zamawianie sobie godzin listownie celem uniknięcia zbyt długiego czekania. 1234 8 10

Dr. Śliwiński.

Röslera woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów**, oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** a oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń

1 flaszka **35 ct.** 908 11 14

R. Tüchler, aptekarz *w Wiedniu, I. Regierungsgasse 4.*

Tylko prawdziwa w Krakowie u E. Stockmara apt., A. Siedleckiego aptek, W. Redyka apt., J. Trauczyńskiego apt. i E. Kräutlera; w Tarnowie u Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha apt.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warezu; u B. Krzywobłockiego apt.

Zarząd ekonomiczny arcyksięcia Albrechta w Obszarze, stacya poczty i kolei Żywiec, poleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr

cielne jałówki i buhaje

rasy holenderskiej

po przystępnych cenach. 1276 5 0

TUTKI

prawdziwe **HOUBLON i MAIS**

w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B.

399 25 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.